

Spiewnik

prywatny

MSegit @post.pl

DO ZWRÓTU

Zwiewność

st. B. Leśmian, mcz. Z. Stefański, Bez Jacka

a G F E7 x2

Brzęk muchy w pustym dżbanie, co stoi na półce
Smuga w oczach po znikłej za oknem jaskółce
Cień ręki na murawie, a wszystko nieczyje
Ledwo się zazieleni, już ufa że żyje

A jak dumnie się modrzy u ciszy podnóża
Jak buńczucznie do boju z mgłą się napurpurza
A jest go tak niewiele, że mniej niż niebiesko
Nic prócz tła, biały obłok z czerwoną przekreską x2 E E7

Dal świata w ślepiach wróbla spotkanie traw z ciałem
Szmery w studni, ja w lesie, byłeś mgłą - bywałem
Usta twoje w alei, świt pod groblą, w młynie
Słońce w bramie na oścież, zgon pszczoł w koniczynie

A jak dumnie się modrzy...

a G F E7 x2

Chód po ziemi czlowieka, co na widnokręsie
Malejąc mało zwiewną gęstwę ciała niesie
I w tej gęstwie się modli i gmatwa co chwila
I wyziera z gęstwy w świat i na motyla

A jak dumnie się modrzy...

flet: AHCHAHAGFEFFGFEDCHAHCHCHDHCDE

Dziesięć w skali Beauforta

st. J. Kondratowicz

Kołysał nas zachodni wiatr a d
Brzeg gdzieś za rufą został E7 a
I nagle ktoś jak papier zbladł d a
"Sztorm idzie, panie bosman!" H7 E7

A bosman tylko zapiął płaszcz F C F C
I zaklął: "Ech, do czorta!" F E7 a
Nie daję łajbie żadnych szans F G C E7 a
Dziesięć w skali Beauforta! a d E7 a

Z zasłony ołowianych chmur
Ulewa spadła nagle
Rzucało nami w górę i w dół
I fala zmyła żagle

O pokład znów uderzył deszcz
I padał już do rana
Diabelnie ciężki to był rejs
Szczególnie dla bosmana

A bosman... ..czorta!"
Przedziwne czasem sny się ma
Dziesięć w skali Beauforta! x3

{ w pierwszej wersji miały być cztery zwrotki i trzecią miała być
Gdzieś został ciepły a chył ką
I brzegu kształt znajomy
Zasłuiły mgły daleki ład
Dokładnie z każdej strony! }

Dziesięć w skali Beauforta (niecenzuralne)

Kołyśał nas zachodni wiatr
Brzeg był za rufą z dala
I nagle ktoś jak papier zbłądził:
Grot nam się rozpierdala!

a d
E7 a
d a
H7 E7

A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął: Mac' jebana!
Nie mogłaś szmato, kurwa mać
Zaczekać z tym do rana!?!?

F C F C
F E7 a
F G C E7 a
a d E7 a

Z zasłony ołowianych chmur
Ulewa spadła nagle
A myśmy, jak te chuje dwa
W kubryku szyli zagle

A bosman do kubryku wpadł
I zaklął: Chuj wam w dupę!
Złamali znowu igły dwie
Gdzie ja dziś takie kupię?

W nawigacyjnej Stary siadł
Słuchając komunikat
Wkurzony maksymalnie rzekł
Panowie, znowu dycha!

A bosman tylko w mesie siadł
Ponury jak na stypie
Jak dalej będzie piżdzić tak
Rozpieprzy nam tę krypę!

W kambuzie kuk rzygając wkrag
Ponuro żuł nienawisć

Że też te gnoje jeszcze żra
Toż takich można zabić!

A bosman tylko w mesie siadł
I oparł nos na blacie
Obiad ma być dziś z trzech dań
I deser na dodatek!

Kompasu igła całą noc
Tęczyła rock and rolla
A wściekły sternik czuł, że go
Ogamia paranoja

A bosman do kokpitu wpadł
I ujął szturwał w ręce
Do kurwy nędzy równo jedź
Bo jaja ci ukręcę!

Gdy słońce wzeszło i gdy sztorm
Wydymuchał się do woli
W bosmańskiej brodzie zakwitł dzień
Setką kryształków soli

str. 2

A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął... Otoż nie zaklął!
Bosman znow zaczął mówić nam
Piękną poprawną polszczyzną!

Darliśmy pod nordowy wiatr.
Gdy sterociągi padły.
"O, kurwa" - zaklął bosman nasz
wszystkie twarze zbłądły.

A bosman do achteru wpadł,
Ster wyjął zapasowy -
"Musimy wracać, kurwa mać.
Rejs mamy wahadłowy."

Baranek

Ach Ci ludzie, to brudne świnię
Co napletli o mojej dziewczynie
Jakieś bzdury o jej nalogach
To po prostu litość i twoga
Tak to-bywa gdy ktoś zazdrości
Kiedy brak mu własnej miłości
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi
Na mój sposób widzieć ją

Na głowie kwietny ma wianek
W ręku zielony badylek

A przed nią bieży baranek
A nad nią lata motylek

Krzywdę robię mojej panience
Opluć chcę ją podli zboczeńcy
Utopić chcę ją w morzu zawiści
Paranoicy, podli sadyści
Utaplani w brudnej rozpuście
A na gębach fałszywy uśmiech
Byłe zagnąć do swego bagna, ale wara wam
Ja ją przeciecz lepiej znam

Znów widzieli ją z jakimś chłopem
Znów wyjechała do St. Tropez
Znów męczyła się, Boże drogi
Znów na jachtach myła podłogi
Tylko czemu ręce ma białe

Chciałem zapytać, zapomniałem
Ciało kłoniąc skłębła dłonią wsparła skroni o skroni
Znów zapadłem w nią jak w toni

Ech, dziewczyna pięknie się stara
Kosi pieniądź, ma jaguara
Trudno pracę z miłością zgodzić
Rzadziej może do mnie przychodzić
Tylko pyta kryjąc rumieniec
Czemu patrzę jak potępieniec
Czemu zgryziam, kiedy się pyta czy ma ładny biust
Czemu toczę pianę z ust

MSegit - Śpiewnik, str. 3

g d
A d

str. 3

Grzesiuk

A Kwaśniewski w PGRze
Woził świnie na rowerze
Jedną w prawo, drugą w lewo
A co? A prezydent wprost na drzewo

Gdy mnie kochać przestaniesz

A. Sikorowski (Pod Budą)

Gdy mnie kochać przestaniesz to powiedz
Powiedz kiedy mnie kochać przestaniesz
To się człowiek wypłacz jak człowiek
W białym łóżku nad ranem

Nie wysylaj mi listów ostatnich
Nie owijaj w bawełnę słów paru
Lepiej siądźmy do wspólnej kolacji
Pod okapem wieczoru

d G C

Na talerzach świecy blask

Dymi waza pełna gwiazd

A pod stołem kot się łasi

Coś stuknęło na tarasie

Może wiatr

Piętro wyżej ćwiczą wista

A zawiane towarzystwo

Gdzieś pod brama wykrzykuje

Stróż im tego nie daruje

Stróż artysta

Posiedźmy tak sobie we dwoje

Pośród spraw których nigdy nie było

Potem w starym zacisznym pokoju

Znowu wyznasz mi miłość

Gdy mnie kochać przestaniesz bez racji

Nie mów o tym od razu kochanie

Lepiej siądźmy do wspólnej kolacji
Na wieczoru dywanie

Na talerzu świecy blask...

Jesienna zaduma

st. J. Harasymowicz, muz. E. Adamiak

Nic nie mam

Zdmuchnęła mnie ta jesień całkiem

Nawet nie wiem

Jak tam sprawy za lasem

Rano wstaję, poemat chwale

Biorę się za słowo jak za chleb

Rzeczywiście tak jak księżyc

Ludzie znają mnie tylko z jednej a e

Jesiennej strony

Nic nie mam

Tylko z daszkiem nieba zamysłony kaszkiet

Nie zważam

Na mody byle jakie

Pisze wyłącznie, pisze wyłącznie

Uczuć starym drapakiem

Rzeczywiście tak jak księżyc...

Hymn wieczoru kawalerskiego - czyli żale polonistycznych degeneratów

Staszkiwi Ledóchowskiemu

J. KaczmarSKI

Bierzesz przyjacielu żonę

Twoja sprawa i twój los

Nie weźmiemy cię w obronę

Ale rzuć przez ramię groź

By się zeszły nasze drogi

Jak się zeszły raz

Chociaż inne wielbiąc bogi

Będziesz dawał w gaz

A my damy banie

A my damy w szyję

Człowiek z pawiem na kolanie

Dowie się, że żyje /x2

Baw się teraz, ile wlezie

Pij i rzygaj póki sił

Żebyś kiedyś mógł powiedzieć

Ale sobie człowiek żył

Co mi tam czerwone wino

I w hażancie śrut

Byli kumple i dziewczyna

Było wody na brud

A my damy...

Czasem wymkniesz się z pieleszy

By Smirnoffa wypić litr

Puścić pawia i się cieszyć

Że tak łśni skoro świt

Tak tam oni teraz żyją

Westchniesz patrząc w słońca wschód

Politurę pewnie piją

Nie zaginie polski ród

A my damy...

Wreszcie się przestaniesz smucić

I nie patrzając więcej w tył

Z końca świata do nas wrócisz

Bo człek wraca tam, gdzie pił

Będzie wora co niemiera

Ozдобnego plectwa moc

I popije stara wiara

Drugą trzecią, czwartą noc

A my damy banie

A my damy w szyję

Człowiek z ptakiem na kolanie

Dowie się, że żyje

Knajpa morderców

pyta: Tata Kazika

αB ef

Nie szukaj drogi, znajdziesz ją w sercu
 Smutna jest knajpa byłych morderców
 Niech cię nie trwożą, gdy do niej wkroczysz
 Płonące w mroku morderców oczy
 Nieważny groźny grymas na gębie
 Mordercy mają serca gołębie
 Band armii, gangów i czarnych sotni
 Wczoraj rycerze dziś - bezrobotni
 Pustką i chłodem wieje po kątach
 Stary morderca z baru szkło sprząta
 Szafa wygrywa rzewne kawałki
 Siedzą mordercy, łamią zapalki
 Czasem twarz obca mignie i znika
 Zaraz się dźwignie ktoś od stolika
 Wróci nazajutrz z miną nijaką
 Błąźnie na życie, postawi flakon
 Każdy do niego zaraz się tłoczy
 Wkrąg nad szklankami błyskają oczy
 I zaraz każdy lepiej się czuje
 Jeszcze morderców ktoś potrzebuje
 Może nareszcie któregoś ranka
 Znowu się zacznie wielka kocanka
 I wrocą chwile pełne zazdrości
 Zrów będą płacić za przyjemności

c Cis
 c Cis c
 c Cis c
 c Cis c
 Cis c
 Cis c
 b c
 Cis c
 Cis c
 b f
 Cis G

ga de

gd da
 BE FH

Znów w dłoni zamiast płaskiej butelki
 Znany kształt kolby od parabellki
 A w końcu palca wibruje skrycie
 Jak łaskotanie: tu śmierć, tu życie
 Wracajcie słodkie chwały godziny
 Sławne gonitwy i strzelaniny
 Tak tylko można znowu być młodym
 Zabić i z dumą czekać nagrody
 W knajpie morderców gryziemy palce
 Żądze nas dręczą i sny o walce
 Ale ktoś dzisiaj mordercom ufa
 Więc srebrne kule śpią w czarnych lufach
 Zmazując barwy lasom i polom
 Mknie balon nocy z knajpy gondolą
 Kiedyś tak jasno, a dziś tak ciemno
 Wroga, nie widzę wroga przede mną
 Rwie łeb od tortur alkoholowych
 Lecz wśród porcelan i rur niklowych
 Człowiek się znowu czuje półbogiem
 Bo oto stoi twarzą w twarz z wrogiem
 Kula jak srebrna zmija wyskoczy
 W lustrze nad kranem zagasną oczy
 Ciała morderców skry potu zroszą
 Gdy milcząc ciało za drzwiami wynoszą
 Gdy bije północ

Lewe lewe lof

Kult, pyta: Mój wydajca

Chcę ci powiedzieć, jak bardzo cię cenię
 Chcę ci powiedzieć, jak bardzo cię podziwiam
 Chcę ci powiedzieć - uważaj na te drogi
 Ale nie mam odwagi

a C
 G (G/D)

Jest czwarta w nocy, piszę przez chwilę
 To, co mi się we łbie ułożyło
 Chciałbym chociaż, za oknem wiatr dmucha
 Zanuć ci prosto do ucha

Lewe lewe loff loff x8

Ty masz to, co ja chciał
 Bym mieć, gdybym kilka lat mniej miał
 I tylko chcę cię ostrzec
 Nie wyważaj drzwi otwartych na oścież

Ty masz taką mądrość głupia
 Niech której wszyscy od ciebie się uczą
 I tylko chcę ci powiedzieć
 Ten pociąg nie pojedzie, jeśli ty w nim nie będziesz

Lewe lewe...

Przed chwilą o tym śniłem
 Że na jakimś dworcu wszystko zostawiłem
 Niewiadomy niepokój obudził mnie
 Dlatego teraz siedzę i piszę

Ale żadne słowa tego nie opiszą
 Co poczuć może człowiek ciemną jesienną nocą
 Dlatego kończę ten list
 Listopad 1993

Lewe lewe...

Shuchaj Izraelu

TM2.3 (Z księgi Powtórzonego Prawa)

Jedyny Pan eE
 Prawdziwy Bóg AD
 Wszystko co mam eE
 Oddaje mu AD
 On jedynym Panem jest hEAD
 SHIMA ISRAEL GE
 (e fis G A x2) ..

Miła

Karel Kryl, tłum. MMiklaszewska

Szczur kończy gulasz mdły
Już pora wyjść z kantyny
Karcianej zapis gry
Na liście od dziewczyny
Przed nami długa noc
Ruszamy jutro z rana
Pod szary wpelzasz koc
Co skrywa grzech Onana

Miła, nie przychodź na wołanie
Miła, wojenka - moja pani
Z nią się kochać chcę
Gdy w nocy się budzę
Miła, twą postać widzę we śnie
Miła, dojrzałe dwie czereśnie
Zerwiesz z dłoni mej
Gdy kiedyś powrócę

Dwadzieścia prawie lat
I znaczek w czapkę wpięty
Papieros w kacie warg
Niedbale uśmiechniętych

e a
H7 E(7)
a d
G C
H7 E(7)
e a ad
G D a CEa
D H7 Ea(E7)
e a ad
G D e aEa
H7 e E(7)a

Obją się o bok
Nabite "parabellum"
Śpiewamy idąc w krok
Dwa metry od burdelu

Miła, nie przychodź...

Już dojadł resztki szczur
Do koszar powracamy
Na ścianach latryn wzór
Z napisów nie dla damy
Na sen nam czasu brak
Kostucha kości liczy
Pijani w drobny mak
Walimy się na pryczę

Miła, nie przychodź...

str. 10

Mona

sl. A. Paszkowska, muz. "The Lifeboat MONA"

Był pięćdziesiąty dziewiąty rok
Pamiętam ten grudniowy dzień
Gdy ośmiu mężczyzn zabrał sztoram
Gdzieś w oceanu wieczny cień

W grudniowy płaszcz okryta śmierć
Spod czarnych nieba zesłał chmur
Przy brzegu konał smukły bryg
Na pomoc "Mona" poszła mu
Gdy przyszedł sygnał każdy z nich
Wół dojedzonej strawy dzban
Porzucił, by na przystańbiec
Wyruszyć w ten dziki z morzem tan!

A fale wściekle biły w brzeg
Ryk morza tłumił chłopców krzyk
"Mona" do brygu dzielnie szła
Lecz brygu już nie widział nikt
Na brzegu kobiet niemy szloch
W ramiona ich nie wrócić już
Gdy oceanu twarda pięść
Uderzy w ratowniczą łódź!

I tylko krwawy słońca dysk
Schyliło już po ciężkim dniu
Mrok okrył morze, niebo, brzeg
Wiecznego całun ścieląc snu
Wiem dobrze, że synowie ich
Też w morze pójda, kiedy znów
Do oczu komuś zajrzy śmierć
I wezwie ratowniczą łódź

Piosenka góralska

Jadą, jadą chłopcy, nikt ich nie zaczepia
Hej, na tę służbę u nas to nikt nie narzeka
Zawsze są gotowi, z pomocą popieszą
Czasem palka wymachują i się z tego cieszą
Pa pa pa...

Wszyscy są młodzieńcy, wszyscy uśmiechnięci
Hej, wszyscy wyglądają jak niebiescy święci
Jadą, jadą sanie, w górze coś im mryga
Hej, nie uciekajcie ludzie, po cóż ta fatyga
Czemu, a to czemu, pewnie się spytacie
Ano panie, bo z tą służbą nigdy nie wygracie

Big Cyc
C F G C F G
C F G C x2

x2
C F G C

str. 11

Uwertura do nocy czerwcowej / Noc czerwcowej

[3/4]

Kiedy noc się w powietrzu zaczyna
Wtedy noc jest jak młoda dziewczyna
Wszystko cieszy ją i wszystko śmiesz
Wszystko chciałaby w ręce swe brać

D e
G D

Diabeł dużo jej daje w podarku
Gwiazd fałszywych z gwiazdnego jarmarku
Noc te gwiazdy do uszu przymierza
I z gwiazdami chciałaby spać

Ja jestem noc czerwcową
Królowa, jaśminowa
Zapatrzcicie się w moje ręce
Wsluchajcie się w śpiewny chór

Ale zanim mur gwiazdny ją opiółt
Idzie krokiem tanecznym przez ogród
Do ogrodu przez senną ulicę
Dzwonią nocy ciężkie zausznice

I przy każdym tanecznym obrocie
Szmaragdami błyszczą kolki w płocie
Wreszcie do nas pod same okna
I tak tańczy i śpiewa tak

Ramaja

Ramaja, u, u, u, Ramaja G C G
Awantu Ramaja, miranda kumbala u, u, u G D C G
Ramaja, u, u, u, Ramaja G C G E
Awantu Ramaja i kumbala E a D G

A kiki prr makuane kite lile, la la la la la G D C G
A kiki prr kikiane kite lile la la la la la
Kumbala tumbala malonga la la la la la
A kiki prr takuana pitonga la la la la la

E dzamboszi para bara A
E dzamboszi para bara A
Bulunga te, szelunga te, te e szerapapa A D

Ramaja, u, u, u, Ramaja G C G
Awantu Ramaja, miranda kumbala u, u, u G D C G
Ramaja, u, u, u, Ramaja G C G E
Awantu Ramaja i kumbala E a D G

Opadły mgły, wstaje nowy dzień

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi, C F DG
Górą czmychła już noc C G DA
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił
Do gwiazd jest bliżej niż krok!
Pies się wóczy popod murami - bezdomny
Niesie się tęsknota czyjaś na światła cztery strony!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy
Toczy, toczy się los!

Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
- Już dość!
Odpędź czarne myśli!
Dość już twoich łez!
Niech to wszystko przepadnie we mgle!
Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!

Z dusznego snu już miasto tu się wynurza,
Słotce wschodzi gdzieś tam
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża
Uchodzą cienie do bram!

Ciągną swoje wózki-dwukółki mleczarze
Nad dachami snują się sny podłoków pełne marzeń!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy,
Toczy, toczy się los!

Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
- Już dość!
Odpędź czarne myśli!
Porzuć błędny wzrok!
Niech to wszystko zabierze już noc!
Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!

Piosenka dla juniora i jego gitary

SDM

Gł-y pokłósz się z dziewczyną
(Nie życzę ci, lecz różnie jest)
Nie chcesz zaraz marnie ginąć
Zaufaj mi, przekonaś się

Skocz w pudło gitary
I tam rozłóż się obozem

Skocz w pudło gitary
Ratunkowym ona kołem
Przeczekaj nachałną nawałnicę,
Wyjdź potem ze słońcem na ulicę!
Wyjdź potem ze słońcem na ulicę.

Gł-y ci będzie jakoś nie tak
(Nie życzę ci, lecz różnie jest)
Gdy ta słynna smuga cienia
Przypęta się, przerazi cię

Aż cię znowu noc dopadnie
(Nie życzę ci, lecz różnie jest)
Cienuny Bog się tobą zajmie,
Lecz wtedy ty wywijasz się

I pomóż słońcu!
I pomóż słońcu!
I pomóż słońcu lśnić!

G D
e C
G h
C D D7
a C
(C) G D
FC
CGD
aCG

Pieśń na wyjście

Idź człowieku, idź odpowiedz
Idźcie wszystkie stany
Kolorowi, biali, czarni
Idźcie zwłaszcza wy, ludkowie
Przez na oścież bramy

Dla wszystkich starczy miejsca
Pod wielkim dachem nieba

Rozejdźcie się po drogach
Po łakach, po rozlogach
Po polach, błoniach i wygonach
W blasku słońca, w cieniu chmur

Rozejdźcie się po niżu
Rozejdźcie się po wyżu
Rozejdźcie się po płaskowyżu
W blasku słońca, w cieniu chmur

Dla wszystkich starczy miejsca
Pod wielkim dachem nieba
Na ziemi, której ja i ty
Nie zamienimy w bagno krwi

a
d
E
FG
a e
C G a e
C e
a e
FG
a e
Cea
Cea

str. 16

Pytania syna poety

Ja poeta i łachmyta
Milczę kiedy syn mnie pyta
Drogi ojcze ile trzeba
Wydać na bochenek chleba
I czy można proszę taty
Taki chleb kupić na raty

C G a e

Ja poeta i łachmyta
Milczę kiedy syn mnie pyta
Co jest lepsze w życiu tato
Skończyć studia, czy łopatą
Wrzucać węgiel do kopalni
Lub wyrzynać mózgi w palni

Ja poeta i łachmyta
Milczę kiedy syn mnie pyta
Czy to prawda mój ty stary
Zc na przykład taki Paryż
Ma na każdym większym płocie
Rozlepione bezrobocie

Przestał pytać bo już noca
Zamknij oczka, possij smoczka
Chcesz to zmienić ci pieluszkę
I pomodlę się nad łóżkiem

C G
a F C G
C G
a F C G
a F C G
e a

Za obrońców naszych granic
Za Rejtana i kochanie
Za najwyższą ludzką rację
Za umiłowaną patrię

Uśmiechnięte dziewczyny

Uśmiechnięte dziewczyny na dworcach
Z uśmiechem przyklejonym przez sennosć
Gdzieś się spieszą, gdzieś biegną i biegną
Zapatrzone w codzienną codzienność

C G
F C
F C
G*

A pociąg właśnie odjeżdża
I zabiera je gdzieś niedaleko
Gdzie jedną godzinę się jedzie
A drugą godzinę się czeka

C G C
F G
C F
C G C

Ten sam płaszcz i torbka ta sama
Ten sam bilet miesięczny co zawsze
Nawet na peronie tym samym
I codziennie jakby trochę starsze

Czemu patrzysz dziś na mnie inaczej?
Nauczyłem się ciebie na pamięć
I nie wiem, czy cię jeszcze zobaczę | ...jutro cię znowu zobaczę
I nie pytam o nic, choć popatrzę.. | Nie zapytam o nic...

Jak pociąg właśnie odjeżdża
I zabiera cię gdzieś niedaleko...

str. 17

MSegit - Śpiewnik, str. 17

Jest już za późno, nie jest za późno

Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć, C d C GaGC
 Tęskność zawrotna przybliża nas. F C d aGaD7
 Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwóch planet,
 Cudnie spokrewnią się ciała nam.

Jest już za późno! e h
 Nie jest za późno! F C
 Jest już za późno! e h
 Nie jest za późno! F G CaD

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę
 Z oknem na rzekę lub też na park;
 Z łóżem szerokim, piecem wysokim, ściennym zegarem;
 Schodzić będziemy codziennie w świat.

Jeszcze zdążymy naszą miłością siebie zachwyścić,
 Siebie zachwyć i wszystko w krag.
 Wojna to będzie straszna, bo czas nas będzie chciał zniszczyć,
 Lecz nam się uda zachwyć się go.

Już jest za późno!
 Nie jest za późno!
 Nie jest za późno!
 Nie jest za późno!

Zawirował świat

Chmury skłębione niosą mrozy i śnieg C d
 Wiatr gwizdże w nieszczelnych futrynach F C
 Kolejny raz pociąg spóźnia się
 Znak że znowu zaczyna się zima

Królowa śniegu srebrnym welonem swym
 Pokryła świat prawie cały
 Wystawić nos poza domu próg
 To wyczyn nie lada śmiały

Szare poranki i krótkie dnie
 Każde z nas ma dziś tylko dla siebie
 Tysiąc listów strawił pieca żar
 W tym dwadzieście pięćdziesiąt od ciebie

Zawirował świat
 Jak płatki śniegu na dworze
 Stare wspomnienia odżyły znów
 Niewiele nam to jednak pomoże

*Doświadcze ze spole spodi
 Babcia mu jmi nie
 powore*

Bar w Beskidzie

śl. i muz. W. Jarosz

La, la, la, la. G D C G D, G D C D G

Żądze

Elektryczne Gitary

Tyle jest różnych pokus, strasznie dużo A (D) x4
 Jak się im wszystkim nie dać, bardzo trudno
 Co raz to jedną z drugą leżą pod oczy C (F) x4
 Oj pełno jest okazji, żeby się stoczyć C F C F C D F F / F

Wszędzie dookoła G C
 Czyha pokusa goła
 Wszędzie gdzie się nie spojrzę A D
 Chcę sobie zrobić dobrze A G D

Już kradnę i przeklinam, a będzie gorzej
 Niedługo zaczną mówić, że jestem złodziej
 Jak nie wyciągnąć ręki po łatwą zdobycz
 Jak nie dogodzić sobie, może mi powiesz

Już z każdej strony pełzną potworne żądze
 Będę uprawiał nierząd za pieniądze
 Coraz to jeden z drugim trafia za kraty
 A mnie nic nie powstrzyma, chcę być bogaty

Już kradnę i przeklinam a będzie gorzej
 Niedługo zaczną mówić, że jestem złodziej
 Już z każdej strony pełzną potworne żądze
 Będę uprawiał nierząd za pieniądze

Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać G D
 Tu każdy wskaże ci drogę C D
 W bok od przystanku PeKaeSu G D
 W prawo od szosy asfaltowej C D G
 Kusza napisy ołówkiem kopiowym
 Na drzewiach "Od dziesiątej otwarte"
 "Dziś polecamy kotlet mielony"
 i "Lokal kategorii IV"

Lej się chmielu G D
 Nieś muzykę po bukowym lesie C G
 Panna Zosia ma w oczach dwa nieba e h
 Trochę lata z nowej beczki przyniesie / x2 C D
 La, la, la, la.

W środku chłopaki rzucają łaciną
 O sufit i cztery ściany
 Dym z Extra Mocnych strzela jak szampan
 Bledną obrusy lniane
 Za to wieczorem, gdy lipiec duszny
 Okna otworzy na oścież
 Gwiazdy wpadają do pełnych kufli
 Poobgryzanych jak paznokcie

Kiedy chłopaki na nogach z waty
 Wracają po mokrej kolacji
 Świat się jak okręt morski kołysze
 Goście niec dziwnie ślimaczy

A czasem któryś ze strachem na wróble
Pogada o polityce
Jeśli nie cerkiew marszczy zgorzona
Szorstkie od gontów lica

Jar w Beskidzie

słowa: Tomek Kuran, Manewry górskie, melodia: "Bar w Beskidzie"

Kiedy znowu nie wiesz gdzie jedziesz
A każdy ci jedynie powie
Może Bieszczady, Beskid Sadecki
A może jednak Góry Sowie
A na ulotce nie napisali
Nawet z kim jesteś w parze
Lecz polecają termos z herbatą
O czwartej gdzieś w głębokim jarze

Łoj się krzalu, łoj się krzalu
Idź kursancie niech jeży na drapie
To manewry i świt Cię przywiła
W takim miejscu co nie ma go na mapie

Na Jaworniku, Bukowicy
Będziemy dzisiaj buraczyć
Kadra nam punktów nie rozstawiła
Trzeba samemu je oznaczyć
Na pożegnanie mapy sprzed wojny
I dzikie (nam) zadania dał
Nieistniejących cerkwi od dawna

W dolinach będziemy szukali

Dzisiaj herbatą i wodą jarową
Kursant się zadowolić musi
A nad Królikiem Sandomierska
Wiśniówka procentami kusi
Na Jaworniku nieznani sprawcy
Butelkę Sangrii obalili
I w gęstym krzalu jak zwykli dranie
Na pastwę losu porzucili

Jarogenezę idąc grzbietem
Poniżej nas podziwialiśmy
A wszelkie jary naokoło
Jak jacyś tchórze mijaliśmy
Lecz kiedy słońce grzać zaczęło
W butelce wody nam zabrakło
I trzeba było jara skosić
Skoro pragnienie nas dopadło

A w nocy jakiś krzalowiy koszar
Stanął przed nami ścianą
Wszelkie ścieżki zaraz znikają
Tuż pod przewiewną granią
Drogi zrywkowe straszą błotem
Gęstym po samą szyję
W drogopotoku jednak zaraz
Jak w wodę wpadnę się unyję

Jesień idzie

sl. A. Waligórski, muz. A. Grotowski

Raz staruszek spacerując w lesie
Ujrzał listek przywiedły i błady
I pomyślał, znowu idzie jesień
Jesień idzie, nie ma na to rady

I podreptał do chaty po drodze
I oznajmił, stanąwszy przed chatą
Swojej żonie, tak samo staruszcze
Jesień idzie, nie ma rady na to

Zaś staruszka zmarawiła się szczerze
Zamachała rączkami obiema
Musisz zacząć chodzić w pulowerze
Jesień idzie, rady na to nie ma

Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień
Trzeba będzie wyjść z kufra futro
Nie ma rady, jesień, jesień idzie

A był sierpień, pogoda prześliczna
Wszystko w złocie trwało i w zieleni
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni

Ale cóż, oni żyli najdłużej
Mieli swoje staruszkowe zasady
I wiedzieli, że prędzej czy później
Jesień przyjdzie, nie ma na to rady
(dD2G7dD2G7dC5Cd)

C5: 31023-
G9: 534353
D2: 0230--
A4: 032200

Wiesiek idzie

sl. A. Andrus, muz. O. Grotowski, wyk. +M.wierzchowska

Raz staruszka błądzącego w lesie
Ujrzał listek przywiedły i błady
I pomyślał, znowu idzie Wiesiek
Wiesiek idzie, nie ma na to rady

I podreptał do nory po ścieżce
I oznajmił stanąwszy przed chatą
Swojej żonie listicy Agnieszce
Wiesiek idzie, nie ma rady na to

Za lisica zmarawiła się szczerze
I machnęła łapkami obiema
Matko Boska! Bądź ostrożny, Jerzy
Wiesiek idzie, rady na to nie ma

gcFd
BBaa

Może przybyć już dziś albo jutro
 Lub pojutrze, a może za tydzień
 Może nieźle przetrzepać nam futro
 Nie ma rady, Wiesiek, Wiesiek idzie

h.E.h.E.h.A.h.Gis.

A był sierpień, pogoda przesłoniczna
 I tętniło życie w zagajnikach
 Oprócz lisów nikt chyba nie myślał
 O nadejściu Wieska kłusownika

cis.Fis.cis.Agis.
 cis.Fis.Gis9.Gis.
 cis.Fis.cis.Fis.
 A.gis.cis.cis.

Ale cóż, one żyły dość długo
 Lby na karkach miały nie od parady
 I wiedziały, że prędzej czy później
 Wiesiek przyjdzie, nie ma na to rady
 A.A.gis.gis.cis.Fis.cis.Fis.A.A.

fis.H.E.cis.
 fis.H.E.cis.
 fis.H.E.cis.

C5 31023-
 G9 534353
 Fis9 423242
 Gis9 645464

*Raz staryśnek o lesie koło Kosna
 Wziął grzech wiewiellu na drzewie
 I pomyślał: znowu idzie wiosna
 Wiosna idzie, lecz nie o tym wieś
 Raz staryśnek goniąc za beztę
 Wziął dobre lot wielone lisie
 I pomyślał: znowu idzie lato
 Lato idzie, ale zaje... ście.*

Male piwo

Ukrop z nieba leje się
 Chyba ze 40 C
 W gardle sucho
 Niech to trafi szlag
 Słoneczny skwamy dzień, gdzieś zgubiłem własny cień
 W gardle sucho, niech to trafi szlag

Żeby chociaż jakieś małe piwo
 Albo wody z sokiem choćby jeden łyk
 Na ulicach jakby wymiółł ktoś
 Wszędzie pusto i upalnie
 W gardle sucho
 Niech to trafi szlag

Słoneczny dzień 2x a G E
 Upalny dzień 2x a G E
 Piekielny skwar 2x a G E

Głowa mi już pęka w szwach
 Wszędzie upał sił już brak
 W gardle sucho
 Niech to trafi szlag

Słoneczny skwamy dzień...
 Żeby chociaż...
 Słoneczny dzień...
 Żeby chociaż...

Nasza klasa

Co się stało z naszą klasą? Pyta Adam w Tel-Avivie d A
 Ciekło sprostać takim czasom, ciężko w ogóle żyć uczniwie d A
 Co się stało z naszą klasą? Wojtek w Szwecji w porno-klubie F C A
 Pisze: dobrze mi tu płacą za to, co i tak wszak lubię (x2) d A
 / d B A d

Kaska z Piotrkim są w Kanadzie, bo tam mają perspektywy
 Staszek w Stanach sobie radzi, Paweł do Paryża przywykł
 Goska z Przemkiem ledwie przędą - w maju będzie trzeci bachor
 Próżno skarżą się urzędowi, że też chcieliby na zachód

Za to Magda jest w Madrycie i wychodzi za Hiszpana
 Maciek w grudniu stracił życie, gdy chodzili po mieszkaniach
 Janusz, ten co zawiś bzdził, że go każda fala niesie
 Jest chirurgiem - leczy ludzi, ale brat mu się powiesił

Marek siedzi za odmowę, bo nie strzelał do Michała
 A ja pisze ich historie - i to już jest klasa cala
 Jeszcze Filip - fizyk w Moskwie, dziś nagrody różne zbiera
 Jezdzi kiedy chce do Polski, był przyjęty przez premiera

Odnalazłem klasę cala na wygnaniu, w kraju, w grobie
 Ale cos się pozmieniało: każdy sobie żywot skrobie
 Odnalazłem cala klasę wyrośniętą i dojrzalą
 Rozdrapałem młodość naszą, lecz za bardzo nie bolało

J.Kaczmarzka

Już nie chłopcy, lecz mężczyźni. Już kobiety, nie dziewczyny
 Młodość szybko się zabiłni, nie ma w tym niczyjej winy
 Wszyscy są odpowiedzialni, wszyscy maja w życiu cele
 Wszyscy w miarę są normalni, ale przecież to niewiele

Nie wiem sam, co mi się marzy, jaka z gwiazd nade mną świeci
 Gdy wśród tych nieobcych twarzy szukam ciągle twarzy dzieci
 Czemu wciąż przez ramie zerkam, choć nie wola nikt: Kolego!
 Ze ktoś ze mną zagra w berka, lub przynajmniej w chowanego

Własne pędy, własne liście zapuszczamy każdy sobie
 I korzenie oczywście na wygnaniu, w kraju, w grobie
 W dół, na boki, wzwyż, ku słońcu, na stracenie, w prawo, w lewo
 Kto pamięta, że to w końcu jedno i to samo drzewo...

Pan Kmicie

J. Kaczmarewski 1989, 10, 27

Wilcze zęby, oczy siwe	ad
Groźnie dłoń obuszkiem furczy	Ea
Gniw w zawody z wichru zrywem	
Dzika radość - lot jaskółczy	Ad
Czyn to czyn - zapadła kłamka	HE
Puścić kura po zasciankach!	
Hej, kto szlachta, ten z Kmicieciem	ad
Hajda na Wohmontowicze!	aEa x2

Przodkom kule między oczy
Krotka rozkosz dać sikorkom
Po łbie, kto się napatoczy
Kijów sto - chudopachołkom
Potem picie do obłędu
Studnia, śnieg - my z tobą, Jędrus!

Zdrada, krzyż, na krzyż przysięga
Tak krucyfiks cyrografem
I oddała się Olenka
Żądze się wychłoszcze batem
Za to swoich siec, czy obcych
Jedna praca - za mną, chłopcy!

Wreszcie lek na duszy bliźny
Polska suknem Radziwiła
Wróg przywatny - wróg Ojczyzny
Niespodzianka jakże miła!

Los, sumienie, panny stratę
Wynagrodzi spór z magnatem

Jasna Góra, czas pokuty
Trup! Trup! - Kmicie strzela z luku
Klasztor płaszczem nieb zasnuły
W szwedzkich armat straszny huk
Jędręk się granatem bawi
Książd Kordecki - błogosławi

Jest nagroda za cierpienie
Kto się śmieli, ten korzysta
Dawnych grzechów odpuszczenie
Król Jędrkowi skronie ścisła:
Masz Tatarów, w drogę ruszaj
Raduj Boga rzezią w Prusach!

Krzyż, Ojczyzna, Bóg, przywata
Warchoł w oczach zmienia skórę
Wierny jest jak topór kata
I podobna ma naturę
Wiec za słuszną sprawność ręki
Będzie ręka i Olenki
Laska króla, dworek, dzieci
Szlachcic, co przykładem świeci

Przedszkole

J. Kaczmarewski 1976

W przedszkolu naszym nie jest źle	a
Zabawek mamy tutaj w bród	B
Po całych dniach bawimy się	a
W coraz to inny trud	BEa

Pani nam przypatruje się, pilnuje, gdzie zabawy kres
W przedszkolu naszym nie jest źle, kiedy się grzeczny jest

Bo jeśli nie - zaraz po pupach	B
Po pupach, po pupach bija nas	
I krzyczą: patrz szczeniaku	a
Gdzieś ty wlaź, albo po łapach	aB
Po łapach, po łapach trzepią i	
W kacie się tyka ły	aBEa

Za oknem tyle świata łśni, do szyby wiece przyciskam nos
Wszystkim zachwycałbym się gdy - gdyby nie Pani głos

Bo mamy w pociąg bawić się, pani nas ciągnie tam i tu
I chyba sama nie wie gdzie, powtarza tyko: czu, czu, czu

My za nią potykając się	a
I na zakrętach leć w bok	B
Patrzmy jak się pociąg rwie	
Krzyczmy: czu, czu, gubiąc krok	a

A Pani ciągle biega i za nią już tylko jeden, dwóch
Bo reszta pod ścianami tkwi, i leżąc krzyczy: czu, czu, czu

Pani się zatrzymuje zła, pierwszego z brzegu łapie i
Tym pierwszym zwykle bywam ja, bo jestem krnąbrny oraz zły

Wiec zaraz Pani da po pupie
Po pupie, po pupie, zbije mnie, krzycząc
Czemu szcze-, czemu szczeniaku
Nie bawisz się, a ja z pociagu
Wypadłem tylko i
W kacie potykam ły

Lecz nic nie mówię - cóż to da ? cos tylko we mnie w środku drży
W kaciku siedzę - cicho szal myślę, ze smutno mi

Lecz z czasem mija też i to, w przedszkolu naszym tak już jest
Ze zapomina się tu zło, tu troskom szybki kres

I znów bawimy wszyscy się, pod czujnym okiem Pani i
W przedszkolu naszym nie jest źle, szczególnie, gdy się spi

(Ea)

Wehikul czasu

Dżem

Pamiętam dobrze ideal swój A E fis D
 Marzeniami żyłem jak król A E D A
 Siocina rano to dla mnie noc
 Pracować nie chciałem, włożyłem się
 Za to do puszki zamykano mnie
 Za to zwykle zamykano mnie
 Po knajpach grywałem za piwko i chleb
 Na życiu bluesa, tak mijal mi dzień

Tylko nocą do klubu pójść/Puls E fis
 Jam session do rana, tam królował blues D A
 To już minęło, ten klimat ten luz
 Wspaniali ludzie nie powrócą
 Nie powrócą już

Lec: we mnie zostało coś z tamtych lat
 Mój mały intymny muzyczny świat
 Gdy tak wspominam ten miniony czas
 Wiem jedno, że to nie poszło w las
 Dużo bym dal by przeżyć to znów
 Wehikul czasu to byłby cud
 Mam jeszcze wiarę, odmienni się los
 Znow kwiatek do lufy wetknie mi ktoś
 Tylko nocą do klubu pójść/Puls ...

Whisky

Dżem

Mówią o mnie w mieście: co z niego za typ G* C* ... A
 Wciąż chodzi pijany, pewno nie wie co to wstyd E
 Brudny niedomyty, w stajni ciągle śpi D D a D D (E7)
 Czego szuka w naszym miescie a(C)D CGD ADA
 Idź do diabła mówią ludzie a(C)D CGD DE7fisE7Cis7Fis
 Ludzie pełni cnót, ludzie pełni cnót D G* C* • h fis ADA

Chciałem się raz zmienić i po ich stronie być
 Spać w czystej pościeli, świeże mleko pić
 Naprawdę chciałem zmaźrzeć i po ich stronie być
 Pomyslałem wiec o żonie
 Aby stać się jednym z ludzi
 Stać się jednym z nich, stać się jednym z nich

Miałem na oku hacjendę wspaniałą mówie wam
 Lecz nie chciała w niej zamieszkać żadna z pięknych dam
 Wszystkie śmiały się wołając, wołając za mną wciąż
 Bardzo ładny frak masz Billy
 Ale kiepski byłby z ciebie
 Kiepski byłby mąż, kiepski byłby mąż

Whisky moja żono, jednak tyś najlepsza z dam
 Już mnie nie opuszczasz, nie, nie będę sam
 Mówią whisky to nie wszystko, można bez niej żyć
 Lecz nie wiedza o tym ludzie

str. 26

Zc: ruggorse w życiu to
 To samotnym być, to samotnym być

Whisky/Czysta moja żono, jednak tyś najlepsza z dam
 Już mnie nie opuszczasz, nie, nie będę sam
 Mówią czysta to nie wszystko, można bez niej żyć
 Lecz nie wiedza o tym ludzie
 Ze najgorsze w życiu to
 Abstynentem być, abstynentem być

(Gdzie strumyk płynie z wolna...!)
 (Deszcze niespokojne...!)

Wspomnienia / Naked body / Kanada

st. muz. L. Cohen

C a F C
 Kanada, lata pięćdziesiąte. Brudna, przepocona sala gimnastyczna
 w jakiejs kanadyjskiej szkole. Dziewczęta tańczą ze sobą, chłopcy
 trochę pijani podpierają drabinki gimnastyczne. W kieszeniach
 butelki taniego wytrawnego wina po 20 centów, a może nawet po
 18...

O, Frankie Lane śpiewał właśnie Jesabel C a F G
 Przypiąłem wiec żelazny krzyż do piersi swej
 Podszedłem do najwyższej z dziewcząt i najbardziej blond C E a
 Szepnąłem - ty mnie jeszcze nie znasz - to twój wielki błąd

MSegit - Śpiewnik, str. 27

Wiec czy pokażesz mi? F C / DG
 Powiedz, czy pokażesz mi?
 Gadaj, czy pokażesz mi... Swe nagie ciało? F Fis G
 / DG CaFG

A teraz musze skoncentrować się przed czekającym mnie
 w następnej zwrotce trudnym zadaniem aktorskim
 Jak wynika z tekstu musze wcielić się w postać młodej
 niewinnej, jasnowłosej kanadyjskiej nastolatki

Chodź odtajczymy w najciemniejszy kat
 Tam nie odepczną już twoich rak
 Wyrażnie czuje w twoim głosie wielki głód
 Wszystkiego czego tylko zechcesz doktnąć będziesz mógł
 Lecz nie pokażę ci

Nie, ja nie pokażę ci
 Nigdy nie pokażę ci... Nagiego ciała!

Tańczymy blisko zespół zagrał Star Dust
 Konfetti, serpentyny lecą prosto w nas
 Szepnąłem - masz minutę na to, by zakochać się
 W tak uroczystej chwili musze wierzyć, że
 Ze pokażesz jednak mi
 Ze pokażesz w końcu mi
 Ze pokażesz dzisiaj mi...
 Swe nagie ciało!
 (w wersji harcerskiej - Swoje sprawności!)

str. 27

Manierka

Już dawno pusto w manierce AEA
I koń ledwo człapie się już. ADA
Nad głową złe sepy fruują AA7D
I kostucha ostrzy już swój nóż. DAEA

Więc cóż, że mam worek złota,
Na forsie już dziś mógłbym spać.
Lecz czarne, okrutne ptaszyska,
Lepówki nie chcą wcale brać

Więc zegnaj życie wesole,
Ochodzę bo los zły tak chciał.
Fortuna wszak toczy się kołem,
Bóg zabiera to, co sam wszak dał.

Cowboy / Kowboj

Na prenię szary spłynął zmrok, po stepach wieje wiatr. dF aG
Rozjedał konia stary kowboj, przy ognisku siadł. d aC
Gdy ogień reszka sił się tlił, dorzucił parę drzew. dB aF
Wieczorne mgły noszą jego śpiew: Bd aFa

Co mi tam wiatr, co mi tam chłód.
Był był koń, wiatronogi druh.
Był był kolt, łąso i bat
Co mi tam chłód, co mi tam wiatr.

Pamiętasz stary koniu, jak żeś młodym zrebsem był?
Marzyłem - kupię sobie dom, jak człowiek będę żył.
Pasałem bydlę całe życie, co dziś mam, czy wiesz?
Dwa kolty, siódło, ciebie i tę pieśń.

Nad ranek, gdy kowboje wyginali bydlę w step, eG
Staro go pochowali, starej szkapie - kula w łeb. e
Na morzu preni, w dali gdzieś, kowbojów znika sznur. * eC
Wiatr mesie pieśń, szumi tylko bór. Ce

Biała sukienka

Czasami, gdy mam chandrę i jestem sam, h fis GD aeFC
Kieruję wzrok za okno, wysoko - tam, b fis GD aeFGC
Gdzie nad dachami domów i w noc i w dzień FishEA EaD7G
Nadpływa kołysząca marzeniem, snem GDAD aeFGC

I ona taka, w tej białej sukience, DA CG
Jak piękny ptak, który zapiera w piersi dech. A7DGD CFC
Chwyciłem mocno jej obie ręce, ADG GCF
Oczarowany, zasłuchany w słodki śmiech DAD CaD7g
I cała w żaglach, jak w białej sukience,
Jak piękny ptak, który zapiera w piersi dech.
Chwyciłem mocno ster w obie ręce / CgC
I żeglowałem zasłuchany w fali śpiew.

W sponnieniu przemijają, a w sercu żal.
Wciąż w łajbę się przemienia dziewczęcy czar.
Jezeli mi nie wierzysz, to gnaj co tohu,
Tam z koi możesz ujrzeć, coś z mego snu.

Nie wiem, czy jeszcze kiedyś zobaczę ją.
Czy tylko w moich myślach jej oczy isnią,
Gdy pochylona ostro, do wiatru szła.
Znowu się przeplatają obrazy dwa.

Jasnowłosa

Na tańcach ją poznałem, długowłosą blond. GCG
Dziewczyne moich marzeń, nie wiadomo skąd GCD
Ona się tam wzięła piękna niczym kwiat. GCDF
Czy jak syrena wyszła z wody, czy ją przywiał wiatr. DGCG

Zegnaj Irlandio, czas w drogę mi już.
W porcie gotowa stoi moja łódź,
Na wielki ocean przyjdzie mi zaraz wyjść
I pożegnać się z dziewczyną na Lough Sholin.

Ująłem ją za rękę delikatną jak [imadlio]
Blady motyl, albo róża kwiat.
Poszedłem z nią na plażę wsłuchać się w szum fal.
Pokazałem jasnowłosej wielki morza czar.

Za moment wyruszam w długi, trudny rejs
I z piękną mą dziewczyną przyjdzie rozstać się.
Zagle pójda w górę, wiatr mnie pogna w przód
I popłynę gdzieś daleko, ty zostaniesz tu.

Wielorybicy grenlandzcy

sl. A. Mendrygał, muz. wg The Greenland Whale Fishery

Gotowe łodzie, już wszystko jest klar
I harpuni w stojakach pokrył śnieg.
Jeszcze kilka dni, wielkie stada muszą przyjsić
Pod Grenlandii stromy brzeg
Trza upolować choć trzysta sztuk,
By się zwrócił wyłożony grosz.
Nie będziemy spać, by grosz kupcom w kabzy pchać.
To wielorybnika los.

Błękitne niebo i ostra lodu biel,
Tak daleko rodzinny został próg.
Jeszcze kilka dni i przed dziobem ujrzysz cel,
Wypłynemy po nas łup.

Grenlandio dżaka i wolna ziemia ma,
Widzę ciebie od wielu długich lat.
Pośród czarnych skał przejdą noce, miną dni,
Aż wystarczy nam już krwi.

Kobiety z portu

śl.muz. J. Regina-Zacharski

Piekny połów rejs nam dał, widać los łaskawy był. h fis DA
 Każdy myślał, gdyśmy już do domu szli, eDFis
 Na lądzie da się przeżyć miesiąc, dwa lub trzy.
 Ci, co żony mieli już liczli dni.

A nasze kobiety w porcie są. h fis e h
 Wpatrują swoje oczy, od rana do nocy, D Aefis
 A wieczorem stawiają świece zapalone GDeh
 I mają nadzieję, że to godzin już niewiele. DeFish

Bosman pierwszy poczuł to, a przygłuchy trochę był.
 Krzyknął: - Chłopcy! Kry nam kadłub dra!
 Potem szybko poszło wszystko, masz, jak słomka cienka prysnął
 I nasz szkuner z desek trzaskiem, nieuchronnie szedł na dno.

Kumple w falach przed chwilą, teraz wszyscy już są w Hilo,
 Szyper w oczy mi popatrzył i podążył tam.
 I z załogi kilkunastu w martwej ciszy, już bez wrzasków,
 Uczepiony jakiejś belki pozostałem w morzu sam.

Cud to chyba, że przeżyłem, chociaż w morzu długo byłam,
 A do portu, skąd wyszliśmy, jakoś wracać strach.
 Bo gdzie oczy swe podzieję, gdy odbiorę im nadzieję.
 Tym kobietom, których mężów głosy ciągle słyszę w snach.

Marco Polo

Mechanicy Shanty, śl.Kłupś, muz.wg "Marco Polo"

Nasz Marco Polo to dziwny ship, eG
 Największe fale brał, eG
 W Australii będąc, widziałem go, CGGD
 Gdy w porcie przy kei stał. eDe

I urzekł mnie tak urodą swą, że zaciągnąłem się,
 I powiał wiatr, w dali zniknął łód, mój dom i Australii brzeg.

Marco Polo w królewskich liniach był, eDCH7eDe
 Marco Polo tysiące przebył mil.

Na jednej z wysp za koralu sznur, tubylec złoto dał.
 I poszli wszyscy w ten dziki kraj, bo złoto mieć każdy chciał.
 I wielkie szczęście spotkało tych, co wyszli na ten brzeg.
 Bo pełne złota ładownie są i każdy bogaczem jest.

W powrotnej drodze tak szalał sztorm, że drzazgi poszły z rej,
 A statek wciągnął burta wodę, do dna było coraz mniej.
 Ładunek cały trza było nam do morza wrzucić tu,
 Do ładu dojść i biedakiem być, ratować choć żywot swój.

Piwo / Żywiecki full

śl.muz. Zdrowa Woda

Lubię, kiedy się zieleni, EE7 G
 Lubię, jak się piwo pieni E7A C
 I gdy można w pianę lekko wsunąć wąs. AEHH7 GD
 Chociaż czasem tak się spoję, G
 Że do domu iść się boję. G
 No ho stara łapie zara dziwny ton. GDG

Lecą gamki i talerze, lekko się unosi pierze,
 No i gradkę ma sąsiedztwo na dołatkę.
 Drzy w posadach kamienica, taki szum robi diablaca.
 Już ją chyba wszyscy mają za wariatkę.

By ocalić łód i spokój, cicho więc opuszczam pokój
 I unoszę całe życie na ulicę.
 Tam na rogu kumple stoją, oni też się widzę boją,
 Bo ratunek wszelki czerpią wprost z butelki.

A ja wiem, że na mój ból, zawsze jest najlepszy full.
 Sprężam ciało i do baru wałęśniało
 I po chwili już radośnie znowu się przyglądam wiośnie,
 Barman leje a w około jest wesoło.

Lubię, kiedy się zieleni, lubię, jak się piwo pieni.
 Gdyby to zrozumieć chciała moja mała.
 Świat by inne miał wymiary, znikły wreszcie by koszmary,
 No a życie by płynęło nalezycie.

Emeryt

śl.T.Płótski,muz.R.Mizaj

Leżysz wtulona w ramię, coś cichutko mruczysz przez sen, da
 kółko szerokie, świeża pościel, za oknem prawie dzień. FA
 A jeszcze niedawno koja, w niej pachnący rybą koc, AdC
 Fale bijące o pokład i bosmana zdarty głos FA7

To wszystko było, minęło, zostało tylko wspomnienie. dCgdd
 Już nie poczuję wibracji pokładu, gdy kable grają. /dC9Gd
 Już tylko dom i ogródek i tak, aż do śmierci,
 A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze płyną.

Nie gniewaj się, kochanie, że trudno ze mną żyć,
 Że nie kupiłem mleka i zapomniałem gary zmyć,
 Bo jeszcze niedawno statek moim drugim domem był,
 Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych.

Upłynie sporo czasu, nim przyzwyczaje się,
 Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień
 Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi,
 Że duszę się na lądzie, że sni mi się pokład pełen ryb.

Wiem, masz do mnie żal. Mielśmy do przyjaciół iść.
 Spotkałem kolegę z rejsu, on w morze idzie dziś.
 Siedziałem potem na kei, że łzami patrzyłem na port.
 Jeszcze przyjdzie taki dzień, kiedy opuszczę go, a na razie...

A few days

O Panie, czemu w ziemi tkwię! (C)
 Hej raz, hej raz, (CF)
 I macham szuflą cały dzień. (Ca)
 Hej na morze czas. (Ca)
 Mogę kopać tu dalej, (Ca)
 Few days, few days. (CF)
 Mogę kopać przez dni parę, (Ca)
 Ale wracać chcę. (Ca)
 Tam każdy takie bajdy plół, nie raz, nie raz.
 Przekroczysz Jukon, złota w bród. Hej na morze czas.
 Wykopię jeszcze parę dziur, hej raz, hej raz.
 Wytoczę płonnej skały wór, hej na morze czas.
 Za zonę tu łopatę mam, już dość, już dość.
 A zysk, że jej używam sam, hej na morze czas.
 O Panie, nie jest to twój raj, o nie, o nie.
 Nadzieję innym głupcom daj, ja morze chcę.
 Chociaż już mi wystarczy, już dość, już dość.
 Dam Ci jeszcze jedną szansę. Potem wracać chcę.

Przerwa w podróży / Karczma w Limanowej

A. Wierzbicki

Przy piwie w karczmie, w Limanowej, a (E7)H7
 Zapatrzeni w siwe mgły jesienne, E7 a
 Czekaliśmy na autobusowe, ostatnie tego lata połączenie.
 FCa/BE7
 Bóg przez okno złoty talar rzucił, słońce na obrusie, a d G7 C
 Od dziewczyny przy barze pożyczyłem uśmiech, a d
 Oddam w autobusie. E7 a
 A po lesie wiatr, (H7)a E
 Rwie na strzępy pajęczyny mić, E a
 A po polu wiatr, a E
 Rozsypuje kopce siana w pył. E a A
 Do puszystych traw się tuli, A d
 Skrada się do pustych ptasich gniazd, G7 C (a)
 Po strumieniach z wodą śpiewa, d/C E7
 Lekomyślny wiatr. E7 a
 Wpatrzeni w okna milczeliśmy wszyscy,
 Nikt nie przerywał nam czekania,
 Nawet gitary zaciśnięły zęby,
 Wiedziały już, nie będzie grania.
 Oczy dziewczyny szeptały - zostań
 Czas się zatrzymał w Limanowej,
 Oddałem uśmiech, przewróciłem kufel,
 Na stole talar spal/zgasł.

Wódka / Bez aluzji

Hej! nie ma rady na to, chodź wódka za tatą, D G D G
 Taka z niej bestia cłyttra, D A7 D
 Z początku tata drepta, a za nim o pół metra G D G D
 (G A A7)
 Tupta sobie pół litra.

Nie złości się, nie rzuca, o nie się nie wyklóca,
 Nikomu nie przeszkodzi.
 I tylko czasem tacie okrzyk się wyrwie w chacie
 "Znów wódka za mną chodzi".

Mamusia robi podchody/(stroj fochy) mówiąc: "Za mną
 pończochy EAE A
 też chodzą od tygodnia", EHE
 Sprawdzaliśmy to z bratem - nie widać, a za tatą
 Wódka posuwa co dnia.

Badaty tatę wszędy kliniki i urzędy,
 Wysła taka konkluzja,
 W wyniku tych analiz: u tatki - to realizm,
 A u innych - aluzje.

Więc cieszymy się szczerze, myśiąc o charakterze
 Prostym naszego tatki,
 Zwłaszcza, że i za nami też chodzą wieczorami
 Dwie śliczne, małe ćwiartki/matołatki.

Dom w górach

Ewa Gaworska

W jesienną głogów czerwien a C
 W złotawą młodość brzozy d (d9?) E
 Wiatr z głowy czapkę zerwie a C
 Pod stopą gór położy d (d9?) E E7
 I zbudujemy dom, d G
 Bez strychów i bez piwnic, C a
 Zapłonie lampą kłon d G
 W zapachu lasów grzybnych C a
 Nie trzeba stawiać pieców, d a
 Nie musisz okien szklieć, d C
 Więc zbudujemy dom, d C
 Bo taki dom musi być. E a

I niebu się pokłoniśz, i wyżej wciąż bez słowa
 Na wyciągniętej dłoni, będziemy dom budować
 I zbudujemy dom...

I zbudujemy dom
 Na wszystkie świata strony
 Zapłonie lampą kłon
 Wędrowcom dniem znużonym
 Nie trzeba...

Modlitwa wędrownego grajka

st. J. Kasprzowicz, muz. A. Mróz

Przy małej wiejskiej kapliczce, stojącej wedle drogi, dCd / aGa
Ukłął rzepoląc na skrzypkach wędrowny grajek ubogi. C d
Od czasu do czasu grający bezzębne otwierał wargi, C d
To przekomarzał się z Bogiem, to znowu się korzył bez skargi C d

Hej panie Boże coś wielkim g(7) (d)
Gazdą nad gazdami d (a)
Po coś mi dał taką skrzypkę, C/g7 (G) dCdaGa?
Co jeno tunani, mami d a/C d

Spraw to, ażebym na zawsze umiał dziękować ci Panie,
Ze sobie rzepolę jak mogę, że daję ci na co mnie stanie.
A jeszcze bardziej chroni mnie i od najmniejszej zawiści,
Ze są na świecie grajkowie pełni szumniejszych liści

I niechaj pomnę w mym życiu, czy bliskim, czy też dalekim,
Żem człowiek jest przede wszystkim, i niczym więcej jak
człkiem.

Spraw w końcu, by przy tej kapliczce, obok tej wiejskiej drogi
Kłękał i grywał na skrzypkach wędrowny grajek ubogi

Na Wojtusia z popielnika

Na Wojtusia z popielnik a a
Iskiereczka mruga: a E

Chodź opowiem ci bajeczkę,
Bajka będzie długa. a

Była sobie Baba Jaga, miała chatkę z masła,
A w tej chatce same dziwy, cyt... iskierka zgasła.

Mały synek w kolebusi, dziadek pali fajkę,
I wnuczkowi opowiada taką cudną bajkę.

Była sobie raz królewna, pokochała grajka,
Król wyprawił im wesele, i... skończona bajka.

Patrzy Wojtuś, patrzy, duma lżą zaszły oczęta.
Czemużeś mnie okłamała? Wojtuś zapamięta

Już ci nigdy nie uwierzę, iskiereczko mała.
Njapiętw byśniesz, potem zgaśniesz,
Ot i bajka cała.

Szczęśliwej drogi już czas

Los cię w drogę pchnął a
I ukradkiem drwiąc się śmiał E
Bo nadzieję dając ci a F
Falszywy klejnot dał E
A ty idąc w świat
Patrzysz w klejnot ten co dnia -

Chociaż rozpacz już od lat
Wyziera z jego dna
Uuu...

G d a

Na rozstaju dróg
Gdzie przydrożny Chrystus stał
Zapytałeś dokąd iść
Frasobliwą minę miał
Przystanałeś więc
Z Placem brzoź sprzymierzyć się
I urnić pierwszy raz
W czerwone wino - lżę
Uuu...

Szczęśliwej drogi - już czas
Mapę życia w sercu masz
Jesteś jak młody ptak
Wyrwale głuchy jest los
Nadaremnie wzywasz go
Bo twój głos... głos... głos...

Idziesz wiecznie sam
I już nic nie zmienię się
Poza tym, że raz jest za
Raz przed tobą twój cień
Los cię w drogę pchnął...

Szczęśliwej drogi - już czas...

Córka rybaka

R. Schubert, Wady Jagiellońskie

G C G D
Gdy księżyc świecił na niebie dla ciebie G D G
Poczułem miłość, co przyszła jak wiatr
Me serce było w gorącej potrzebie
Córka rybaka ty byłaś, ja - góral z Tatr
Jelenie gdzieś nad jeziorem semnie ryczały G D G
Ryby w jeziorze już poszły dawno spać
Cóż ci mogę w tę parną mazurską noc dać C D G

Córko rybaka, Mazura z Mazur G D
Popatrz jaki na jeziorze wody glazur G
Daj mi swe usta, weź mnie w ramiona C G
Nie się przekonam ile słodyczy C D
Jest w słowie Ilona G

Lato minęło lecz uczucie ogniem płonie
Choć odległość dziś tak wielka dzieli nas
Ciagle czuję na mym ciele twoje dwie dłonie
W uszach moich szumi woda, szemrze las
Zakopane całe śniegiem zasypane
A ty piszesz: na jeziorze gruba kra
Przesyłasz całuski i dwie rybkie łuski
Zima minie, lato złączy serca dwa

Och Ziuta

Shakin' Dudi

Och Ziuta, dziś życie me przegrane jest
 Przegrane jest przez jedną noc
 Och Ziuta, naprawdę nie wiem jak się pozbyć
 Jak się pozbyć ciebie stąd

h G A h
G A

Urodę świnki Piggy masz
 Wagą przewyższasz nawet ją
 We śnie mnie straszysz twoja twarz
 A wszystko to przez jedną noc

D G F

D G A

Och Ziuta, ja wiem, że nie ma brzydkich kobiet
 Tylko czasem wina brak
 Lecz Ziuta, gdy wytrzeźwieje człowiek
 Wtedy inny gust ma, inny smak

Pokazać się gdzieś z tobą wstyd
 Dwie klasy podstawówki masz
 Swym krzykiem nerwy psujesz mi
 A wszystko to przez jedną noc

Och Ziuta, pijany byłem gdy przed ołtarz
 Zaciągnęłaś mnie.

Och Ziuta, dlaczego, dlaczego się zgodziłem
 Tak załuję, tak załuję dziś

Za byle co ty bijesz mnie
 Pieniądzy żadnych nie chcesz dać
 Szepczesz: koteczku kochaj mnie
 A wszystko to przez jedną noc

Och Ziuta, dlaczego ma dziewczyną pierwszą
 Stałaś się tej nocy złej
 Och Ziuta, kobiet dotąd nie znałem
 Nie wiedziałem, jak to robi się

Hrabiowski przecież tytuł mam
 A ty gosposią byłaś mą
 Podniosłaś swój społeczny stan
 A wszystko to przez jedną noc

Tak, tak

W końcu powiem ci co myślę
 Tak prosto w twarz
 Kiedy cię widzę, to się wstydzę
 Że ciagle nosi ciebie świat

Ob. G. C.

a F E G

I wiem że, że teraz znam, znam każdą odpowiedź
 No powiedz coś, na wszystko

F a

F E

Na wszystko mam odpowiedź ostrą
 I nie uciekniesz teraz mi
 Zakrywasz twarz przed ciosem
 I robisz milion głupich min

Wieża radości

Sztwiny Pal Azji

solo:

a / c2 e1 a1 c2 h1 c2

C / e2 e1 g1 e2 f2

F / c2 f1 a1 c2 a1

G / c2 c2 c2 h1 a1 h1 (bis)

G (bis)

a C F G

Mieszkam w wysokiej wieży otoczonej fosą
 Mam parasol, który chroni mnie przed nocą
 Oddycham głęboko, stawiam piedestały
 Jutro będę duży, dzisiaj jestem mały

Stawiam świat na głowie, do góry nogami
 Na odwrot i wspak bawię się słowami
 Na białym, czarnym kreślę jakieś plamy
 Jutro będę duży, dzisiaj jestem mały

e a

F G a, CFG

Mieszkam w wysokiej wieży, ona mnie obroni
 Nie walczę już z nikim, nie walczę już o nic
 Palą się na stosie moje ideały
 Jutro będę duży, dzisiaj jestem mały

Stawiam...

F a

Poczekaj, poczekaj no, już ja cię urządzę
 Powtarzasz to, to wszystko co robię
 Już mam cię dość twych oczu pustych
 Poczekaj, zaraz zbiję lustro, tak, tak

F E

Tak, tak, tam w lustrze to niestety ja
 Tak, tak, ten sam

a F E G E

G (bis)

Dopiero teraz gdy nie słyszy nikt
 Bądź spokojny w domu jesteś sam
 Długo Wanny wlałeś ciepłą wodę i
 Ogłaszasz w lustrze, że chcesz zmienić świat

Ja wiem, że trochę się starasz, lecz powiedz mi
 Ile przed lustrem spędziłeś dni

Tak, tak...

Już nawet ja, ja ci nie wierzę
 Uspokój się, schowaj ten język
 No dobrze - wiem, że się starałeś
 Uspokój się, wczoraj nie spałeś

Tak, tak...

Klub wesołego szampana

Formacja Nieżywych Schabuff

A gdybym miał cię zjeść d B a F
 To co byś powiedziała d a
 A ugryźć gdybym chciał g Es d B
 Czy coś byś przeciw miała g d

Chciałabym, chciała, chciałabym, chciała F B F A C F C E

A gdybym był krogulcem
 To co byś powiedziała
 I gdybym przyszedł z teczką
 Dłuska i twego ciała

A gdybym był młotkowym
 W fabryce z młotkiem szalał
 To co byś powiedziała
 Czy coś byś przeciw miała

A gdybym musiał odejść
 Z teczką od twego ciała
 Uciekać do robala
 To co byś powiedziała

Żałowałabym...

Wielka miłość do babci klozetowej

Big Cyc

Pokochołem klozet-babcię C
 Miała lok i czarne kapie G
 Brudny fartuch, sztuczną szczękę F G
 Obiad gotowała z wdziękiem C
 Znała parę modnych chwyków, była mistrzem emerytów
 Na koszulce napis wielki, 'Bobby, Bobby super baby'

Najlepsza na świecie jest miłość w kloziecie • F G C A
 A każdy szalec jest pełen zalet F G C
 Ani w PZU, ani w PKP
 I tylko, tylko w WC

Klient zżygał się na ścianę, wszystkie kibele są zapchane
 I pijaczek urwał spluczkę, jakiś pedał przyszedł z wózkiem
 Żaba skacze w umywalce, proszę się podcierać palcem
 A z sufitu woda kapie, jako sedes ścietny papier

Miłość, miłość między nami, ilość między fekaliami
 Miłość babci klozetowej i chłopaka z podstawowej
 Piękna, dzika i wspałała, niezbyt jednak długotrwała
 Cudny klimat szybko trzasł, bo załatwił wszystkich nas

Ballada o smutnym skinie

Big Cyc

Skin jest całkiem łysy, włosków on nie nosi A A4 D2 A
 Głaca w słońcu błyszczy jakby kombajn kosil
 Pejsów nie ma skin, kitek nienawidzi
 Boją się go Arabi, Murzyni i Żydzi
 Najgorsza dla skina jest co roku zima
 Jak on ją przetrzyma, przecież włosków nima

Nałóż czapkę skinie, skinie nałóż czapkę E A fis E
 Kiedy wicher wieje, gdy pogoda w kratkę
 Uszka się przeziebnią, kart zlodowacieje D E A
 Resztki myśli z mózgu wiaterek przewiewie

Mamusia na drutach czapkę z wełny robi
 Nałożysz ją skinie gdy się chłodniej zrobi
 Wełna główkę grzeje, ciepło jest pod czaszka
 I komórki szare wówczas nie zamarna
 Nasz skin był odważny, czapki nie założył
 Ciałą zimę biegał łysy, wiosny już nie dożył
 Główka mu zsmiała, uszka odmroziły
 Czaszka na pół pękła, szwy wewnątrz puszczyły

Piosenka turystyczna I

Średni wąż od Buby

Szliśmy tak już chyba szósty dzień... D
 Przed nami stoi szczyt - cel naszej drogi DGD
 Szliśmy tak już chyba szósty dzień D
 Po bokach wysychały siana stogi DGD
 Ani świeci słońce, ani pada deszcz eGd
 W tym roku góry jakieś takie GATD

Szliśmy tak już chyba szósty dzień...
 Az Kapeć powiedział: "Czas w doliny nam wyruszyć"
 Może napotkamy jakiś sklep
 I parę flaszek piwa uda nam się osuszyć"
 A tam było jak w raju
 O której byś nie przyszedł zawsze piwo dają

Szliśmy tak już chyba szósty dzień...
 A w każdej knajpie jakoś tak co najmniej cztery piwa
 Za oknami ciągle sterczy szczyt
 A drogi jakoś wcale nie ubywa
 "Piwo albo góry" powiedziałem
 Odpowiedział: "Oczywiście góry
 Kelner jeszcze cztery piwa"

Ani świeci słońce, ani pada deszcz
 W tym roku góry jakieś takie

Autobiografia Jolki, Jolki

Jolka, Jolka pamiętasz C G a
 Poróżniła nas, za jej Poly Raksy twarz C G
 Każdy by się zabić dał a
 W pewną letnią noc a
 Gdyś na dach wyniosłem koc C G
 I dostałem to, com chciał a
 Zamiast nowej paryżzins a
 Ojciec, Bóg wie gdzie a
 Narzeczoną miał kiedyś jak sen C G a
 Z autobusem Arabow zdradziła go C G d a
 Siłnik rzeźił ostatkiem sił C G a
 Emigrowałem z objęć twych nad ranem d F C d F
 Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem d F C d F
 I było nas trzech, w każdym z nas inna krew F G
 Ale jeden przyswiewał nam cel C a
 Alpaci łyk i dyskuje po świt F G
 Czardziejka gorzałka tańczyła w nas C G d a
 Miał być o dwa kroki stąd: Raz, dwa C G F
 Miałem 10 lat, plązą szły zakonnice i poznałem co to seks
~~szczęście~~ spało za ścianą, w wyroku na wznak, byłem sam C G d a
 F G
 C a
 C G d a
 a
 F G
 C a
 F G
 C a

Śluchaj mnie tam, pokonałem się sam
 Oto wysnuł się wielki mój sen
 Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam
 Każdy z nas ich 500 miał
 W hotelu fan mówi na tasme mam
 Takie rzeczy, że jeszcze mi wstyd

Otwieram drzwi i nie mówię już
 Jolka, Jolka pamiętasz? Bo ja ni cholery!

Bal na Gnojnjej

Nieprzespanej nocy gnojnjej
 Jeszcze mam na ustach smak
 U starego Joska na ulicy Gnojnjej
 Bawi się ferajny kwiat

Bez jedzenia i bez spania
 Byle byłoby co pić
 Kiedy na harmonii Antos zaiwania
 Trzeba tańczyć, trzeba żyć

Harmonia z cicha na trzy czwarte rżnie d A
 Ferajna tańczy, ja nie tańczę d
 Z szaconkiem, bo się może skończy źle A 7
 Gdy na Gnojnjej bawimy się SAG d d

Kto znał Antka ten czuł mojrę, ale jeden nie znał jej
 I naraził się dlatego na dintojrę, skończył się z przyoczyny tej

Już latarnie błedo świecą, cicho gwizdże nocny stróż
 A kat Maciejewski tam, pod szubienicą, na Antosia czeka już

My ze spalonych wsi
Marsz Gwardii Ludowej

słowa: Wanda Zieleńczyk

Tempo marsza



1. My ze spalonych wsi,
 my z głodujących miast.
 Za głód, za krew, za lata łoż
 już zemsty nadszedł czas!
2. Więc zarepetuj broń
 i w serce wroga mierz!
 Dudni już krok, milionów krok,
 brzmi partyzancki śpiew.
3. Więc naprzód, Gwardio, marsz!
 Świat płonie wokół nas
 i zadrży wróg i zginie wróg
 z ręki ludowych mas.

Jeszcze Polska nie zginęła Polski Hymn Narodowy

słowa: Józef Wybicki

♩=116

1. Jesz- cze Pol- ska nie zgi- nę- ła -, kie- dy my ży-
- je - my, co nam ob - ca prze - moc wzię - ła -,
sza - blą od - bie - rze - my.
Marsz, marsz, Dą - brow - ski, z zie - mi włos - kiej do
Pols - ki! Za Two - im prze - wo - dem
złą- czym się z na - ro - dem. Marsz. marsz, Dą -
- brow - ski, z zie - mi włos - kiej do Pols - ki!
Za two- im prze - wo - dem złą- czym się z na - ro - dem.

str. 42

1. Jeszcze Polska nie zginęła,
kiedy my żyjemy,
co nam obca przemoc wzięła,
szablą odbierzemy.
Marsz, marsz, Dąbrowski,
z ziemi włoskiej do Polski!
Za twoim przewodem
złączym się z narodem.
2. Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
będziem Polakami,
dał nam przykład Bonaparte,
jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz, Dąbrowski...
3. Jak Czarniecki do Poznania
po szwedzkim zaborze -
dla Ojczyzny ratowania
wrócim się przez morze.
Marsz, marsz, Dąbrowski...
4. Już tam ojciec do swej Basi
mówi zapłakany:
„Słuchaj jeno, pono nasi
biją w tarabany”.
Marsz, Marsz, Dąbrowski...

str. 43

Oprócz

Golden Life

e D

Kiedy jestem sam
Przyjaciele są daleko, ode mnie H7 C D
Gdy mam wreszcie czas dla siebie H7 e

Kiedy sobie wspominam
Dawne, dobre czasy,
Czuję się jakoś dziwnie, dzisiaj noc jest czarniejsza

Oprócz błękitnego nieba C D e
Nic mi dzisiaj nie potrzeba

Gdzie są wszystkie dziewczęta,
Które kiedyś tak bardzo kochałem, kochałem
Kto z przyjaciół pamięta ile razy dla Niech przegrałem

W gardle zaschło mi
I butelka zupełnie, zupełnie, już pusta, już pusta
Nikt do drzwi już dzisiaj nie zastuka

D e

Oprócz drogi szerokiej, oprócz góry wysokiej C

Oprócz kawałka chleba, oprócz błękitu nieba
Oprócz słońca złotego, oprócz wiatru mocnego

Oprócz błękitnego nieba...

Skóra

Aya Red Love

C F C

Stoję na ulicy z nią, stoję twarzą w twarz
Ktoś przechodzi trąca łokciem, wzrokiem pluje w twarz C F C
Szeptem mówię Mała patrz, cywilizowany świat a C G a C G
Potem obejmuję ją, odpływamy w dal
Nie dochodzi obcy głos, wolno płynie czas
Odpływamy w odcień gwiazd, Mała zanuć to co ja:

Tam tam tam tam tara tara tam F G C F
Tam tam tam tam tara tara tam F G C G

Stoję na ulicy z nią, śmiechy wkoło nas
Ktoś przechodzi trąca łokciem, pluje Małej w twarz
Głośno mówię Mała patrz: cywilizowany świat
Potem mu przedstawiam nos, upadł ale wstał
Dookoła głosów sto, ten w skórze to drań
Padam dzisiaj byłem sam, Mała nuci to co ja

Tam tam tam...

Wtedy obejmuję ją odpływamy w dal
Nie dochodzi obcy głos, wolno płynie czas
Odpływamy w odcień gwiazd, Mała nuci to co ja

str. 44

Pasażer

Ja jestem pasażerem b Fis Cis F dBFA

Wyrwam dermę z siedzeń
Jadę z niedużym pieskiem
Na miejscu matki z dzieckiem

Ja jestem pasażerem, wyrwam gąbkę z siedzeń
Ja tę z niedużym pieskiem, na miejscu matki z dzieckiem

La la, la la, la, la la la

Ja jestem pasażerem i w torbie mam jedzenie
Nakarmię mego psa, by gąbkę ze mną dać

Ja jestem pasażerem, wykręcam śrubki z siedzeń
Na wszystko leje pies, bo lubi PKS

La la... x2

Niepokonani

Gdy emocje już opadną
Jak po wielkiej bitwie kurz
Gdy nie można mocą zadną
Wykrzyuczanych cofnąć słów
Czy w milczeniu białych haniebnych flag

MSegit - Śpiewnik, str. 45

Zejść z barykady?
Czy podobnym być do skały
Posypując solą ból
Jak posąg pychy samotnie stać?

Gdy ktoś, kto mi jest światłem
Gasnie nagle w biały dzień
Gdy na drodze za zakretem
Przeznaczenie spotka mnie
Czy w beznadziejności łykając żal
Dać się powalić?
Czy się każdą chwilą bawić
Aż do końca wierząc, że
Los inny mi pisany jest

Płyniemy przez wielki Babilon
Dopóki miłość nie złowi nas
W korowodzie zmysłów możemy trwać
Niepokonani
Nim się ogień w nas wypali
Nim ocean naszych snów
Łyżeczką się odmierzy świat

Trzeba wiedzieć kiedy ze sceny zejść
Niepokonanym
Wśród tandety lśniąc jak diament
Być zagadką której nikt
Nie zdaży zgadnąć nim minie czas

str. 45

Kibel

phyta: The Bitu

Gdy siedzę sobie w kibluC
Spuszczone gacie mam
Zamykam sobie wtedy oczy CF
Obmyślam nowy plan CGC
Tysiące mam pomysłów
Gdy siedzę sobie tam
Wybiorę tylko jeden z nich
Najlepszy będzie plan

Obmyślam nowy plan CG |
Wtedy kiedy sram CGC | x3

Choć zapach jakiś dziwny
I deska twarda jest
To wcale mi to nie przeszkadza
Tu siedzieć tylko chcę
Pomyśły coraz lepsze
Do głowy wchodzi mi
I nawet nie wiem tego, że
To wszystko mi się śni

Lecz pora kończyć sranie
Papieru urwać garść
Podtrzeć sobie brudną dupę
Do łóżka kłaść się spać

Choć plan nie dokonczony
Choć miał najlepszy być
Zostało w głowie tylko to
Bez srania nie da się żyć

Hej przyjaciele

P. Kasperczyk

Tam dokąd chciałem już nie dojdę szkoda zdzierać nóg C G F C
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie
Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg

Hej, przyjaciele zostańcie ze mną
Przecież wszystko to co miałem oddałem wam
Hej przyjaciele - choć chwilę jedną
Znowu w życiu mi nie wyszło, znowu będę sam

Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już
Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi
Stoję smutny na peronie z tą walizką, jedną
Tak jak człowiek, który zgubił do domu swego klucz

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę szkoda zdzierać nóg
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie
Zamazanych drogowskazów nie odczytam już

str. 46

Wojenka

st.E.Słoński

Wojenka, wojenka, cóżes ty za pani
Że za tobą idą, że za tobą idą
Chłopcy malowani
Chłopcy malowani, sami wybierani
Wojenka, wojenka, wojenka, wojenka
Cóżes ty za pani?
Na wojence ładnie, kto Boga uprosi
Żołnierze strzelają, żołnierze strzelają
Pan Bóg kule nosi
Maszeruje wiara, pot się krwawy leje
Raz, dwa stąpaj bracie, raz, dwa stąpaj bracie
To tak Polska grzeje

Wojenka, wojenka, markietanko szanica
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz
Jeśli nie powstanca?
Jeśli nie powstanca, jeśli nie piechura
Choć za tobą idzie, choć za tobą idzie
Uskrzydłona chimura

Uskrzydłona chimurą leci wojsko górą
Ty jednak oddałaś, ty jednak oddałaś
Serce nami, piechurom
Wojenka, wojenka, co za moc jest w tobie

MSegit - Śpiewnik, str. 47

Komu każesz - wstanie, komu każesz - wstanie
Choćby spał już w grobie

Choćby spał już w grobie snem nieprzebudzonym
Wstanie i podaży, wstanie i podaży
Za swym batalionem

Wojenka, wojenka, cóżes tak szalona
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz
Jeśli nie leguna
Wojenka, wojenka, co az moc jest w tobie,
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz
W zimnym leży grobie

Riders on the storm

The Doors

Riders on the storm	e A	-e A
Riders on the storm	e A	-e A
Into this house we' re born	a h	-C D
Into this house we' re throw n	e A	-e A
Like a dog without a bone	A D	
An actor out on loan	C	
Riders on the storm	e A	

There' s a killer on the road
His brain is squirming like a toad

str. 47

Take a long holiday
Let your children play
If you give this man a ride
Sweet family will die
Killer on the road

Girl you gotta love your man
Girl you gotta love your man
Take him by the hand
Make him understand
the world on you depends
Our life will never end
Gotta love your men

Riders on the storm...

Riders on the storm e9 A e9 x4

Pieśń wielorybników / Śmiały harpunnik

śl. wyk. M. Surawski

Nasz "Diamant" prawie gotów już ae
W cieśninach nie ma kry ae
Na lei piękne panny stoją ae
W oczach błyszczą łzy dea

Kapitan w niebo wlepia wzrok, ruszamy lada dzień
Płyniemy tam, gdzie słońca blask, nie ma ci nocy cień

A więc krzycz oh! oh! a e/E a
Odwagę w sercu miej a e/E a
Wielorybów cielska groźne są a C G/d
Lecz dostaniemy je a/F G/e a

Ej panno, po co łzy, nic nie zatrzymaj mnie
Bo prędzej w lodach kwiat zakwitnie, niż wycofam się

No nie płacz, wróć tu, nasz los nie taki zły
Bo da dukatów wór za tran i wielorybie kły

A więc krzycz...

Na deku stary wachał wiatr, lunetę w rękę miał
Na łodziach, co zwiślały już, z harpunem każdy stał

I dmucha tu i dmucha tam, ogromne stado wkrąg
Harpuny, wiosła, liny brać i ciągać brachu, ciagi!

A więc krzycz...

I dla wieloryba już a G a
Ostatni to dzień G a
Bo śmiały harpunnik d
Uderza weni a G a

Ural 2001

Nasz plecak prawie gotów już ae
Na bagnach nie ma kry ae
Przy torach piękne panny stoją ae
A w oczach błyszczą łzy dea
Szef grupy w niebo wlepia wzrok
Rusamy lada dzień
Jedziemy tam gdzie słońca blask
Nie ma ci nocy cień

A więc krzycz o ho aea
Odwagę w sercu miej aea
Aranieckie bagna grząskie są a C G
Lecz pokonamy je F ea

Hej panno moja otrzyj łzy, nic nie zatrzymaj mnie
Bo prędzej bagna mnie pochłona, niż ja wycofam się
No nie płacz mała wróć tu, nasz los nie taki zły
Bo da kryształów wór za trud i sześć ognistych wód

Na szczycie stary wachał wiatr, lunetę w rękę miał
Z plecakiem na ramionach każdy, do drogi gotów stał
I bzyka tu i bzyka tam, ogromna chmara wkrąg
Brzęczyki packi w ręce brać i precz krwiopicij stąd

I dla renifera już ostatni to dzień
Bo głodny turysta wbija się weni

Jak / Cudne manowce

Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem DAGD GDCG
Jak na szyi wędrowca apaszka szmatana wiatrem eGD aCG
Jak wyciągnięte tam powyżej gwieździste ramiona wasze
A tu są nasze, a tu są nasze

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak winny - li - niewinny sumienia wyrzut,
Że się żyje, gdy umarło tyłu, tyłu, tyłu

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc, jak lizać rany celnie zadane
Jak lepić serce w proch potrzaskane

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc,
Pudowy kamień, pudowy kamień
Jak na nim stanę, on na mnie stanie
On na mnie stanie, spod niego wstanę

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc, jak złota kula nad wodami
Jak świt pod spuchniętymi powiekami

Jak zorze miłe, śliczne polany
Jak słońca pierś, jak garb swój nieś
Jak do was, siostry mgławcowe, ten zawodzący śpiew

Jak bieć do końca, potem odpoczniesz, potem odpoczniesz
Cudne manowce, cudne manowce, cudne, cudne manowce

Na, na, na...

Jak biec... 3x

Nie rozdziabia nas kruki

Nie rozdziabia nas kruki D G0 h G
 Ni wrony, ani nic! Fis e A7 4
 Nie rozszarpia na szuki D G0 h G
 Poezji wściekle kły! D A G

Ruszaj się Bruno, idziemy na piwo;
 Niechybnie brakuje tam nas!
 Od stania w miejscu nie jeden już zginął,
 Niejeden zginął już kwiat!

Nie ornami nas forsa
 Ni sławy pusty dźwięk!
 Inną ścigamy postać:
 Realnej zjawy tren!

Nie zdłechniemy tak szybko,
 Jak sobie roi śmierć!
 Ziemia dla nas za płytka,
 Frujemy w góry gdzieś!

Fis h
 G D A
 Fis h
 G D A D

Będziesz moją panią / Marzenia

śl., muz. M. Grechuta

Będziesz zbierać kwiaty, będziesz się uśmiechać. CGCG CGCG
 Będziesz liczyć gwiazdy, będziesz na mnie czekać CGCG CGCC7

I ty właśnie ty, będziesz moją damą f c (f) G c C7
 I ty tylko ty, będziesz moją panią f c (f) G c (C7)

Będą ci grały skrzypce lipowe Gis Es
 Będą śpiewały jarzębinowe f c
 Drzewa, liście, ptaki wszystkie g/G Es/C f G

Będę z tobą tańczyć, bajki opowiadać
 Słońce z pomarańczy, w twoje dłonie składać

I ty właśnie ty...

Będą ci grały nocą sierpniową
 Wiatry strojone barwą słońca
 Będą śpiewały, śpiewały bez końca

Będziesz miała imię, jak wiosenna róża
 Będziesz miała miłość jak jesienna burza

I ty właśnie ty...

str. 50

Easy rider czyli pieszy jeździec

K. Dąkiszewicz(?)

A kiedy nic już nie miałem w mieście do roboty a e A e A
 Bo na większość poetów skończył się tu popyt e A e
 Wsiadłem w auto i rzekłem - Pora mi uciekać d7 a H7
 Do tej Polski, gdzie jeszcze kocha się człowieka E a
 Tam, gdzie rowy przydrożne, ubarwione mleczem d7 Fis H7
 Zapraszają wędrowca: Wstąpcie do miasteczek HE

Easy rider, przeszło mi przez głowę a d7 e a
 Easy rider, głupiec - jednym słowem a e
 Lecz ciągnęły mnie panny ciepłe jak poranek d7 a
 Kiedy mleko skwaszone wnoszą mi na ganek E H7
 Easy rider a d7 a e e

W miasteczku pierwszym zamknięty był jedyny hotel
 Bo personel miał wolne właśnie w tę sobotę
 A w prywatnym mieszkaniu drzwi otworzył blondyn
 I zapytał mnie z miejsca - Jakie masz poglądy?
 - Sprawiedliwość i prawda to jest dla mnie wszystko
 Wtedy padła odpowiedź - Żeżdżaj, aktywisto!

Easy rider, przeszło mi przez głowę
 Easy rider, głupiec jednym słowem
 Lecz ciągnęły mnie dalej wierzby malowane
 I te nasze dziewczyny ładne jak z pisanek
 Easy rider

MSegit - Śpiewnik, str. 51

W następnym domku z ogródkiem miejski prokurator
 Różom kolce przycinał. Równo ciął sektor
 Przywitałem się grzecznie prosząc o mieszkanie*
 On zapytał mnie tylko - Jakie ma pan zdanie?
 - Sprawiedliwość i prawda to jest dla mnie wszystko
 Usłyszałem odpowiedź - Odejdź, ekstremisto!

Easy rider, przeszło mi przez głowę
 Easy rider, głupiec jednym słowem
 Lecz ciągnęły mnie jeszcze do gościnnych wiosek
 Gdzie częstują każdego miodem i bigosem
 Easy rider

Solidny dom z pruskiej cegły, siatką ogrodzony
 I na bramie tabliczka "Obcym wstęp wzbroniony"
 I na ganku gospodarz czerstwy jak bochenek
 Wziął przywitał pytaniem - Co najbardziej cenię?
 - Sprawiedliwość i prawda to jest dla mnie wszystko
 - Burek, bierz miastowego, będzie widowisko!!!

Easy rider, przeszło mi przez głowę
 Easy rider, głupiec jednym słowem
 Lecz ciągnęły mnie jeszcze w strony te dalekie
 Gdzie tak swojsko nam pachnie stanem i człowiekiem
 Easy rider

str. 51

A kiedy minął już miesiąc w mej samotnej drodze
Gdzieś na szlaku zatrzymał pojazd mój wędrowiec
Sprawdliwość i prawda! - rzekłem do rodaka
I był pierwszym, co spytał - Dobrze, ale jaka?!
I podzielił się ze mną chlebem i kłopotem
To był też easy rider, tylko na piechotę

Easy rider!!!

Dni których nie znamy

st. J.K. Pawłuskiewicz, wyk. M. Grechuta

Tyle było dni do utraty sił
Do utraty tchu, tyle było chwil
Gdy zahujesz tych z których nie masz nic
Jedno warto znać, jedno tylko wiedz

a C G C
d A C G

Ze ważne są tylko te dni
Których jeszcze nie znamy
Ważnych jest kilka tych chwil
Tych na które czekamy

d F G
a F G
d E7 a
F G C A7

Pewien znany ktoś, kto miał dom i sad
Zgubił nagle sens i w złe kręgi wpadł
Choć majątek przysł, on nie stoczył się
Wytłumaczyć uniał sobie wtedy właśnie, że

Ze ważne są tylko te dni...

Jak rozpoznać ludzi których już nie znamy
Jak pozbierać myśli z tych nieposkładanych
Jak oddzielić nagle serce od rozumu
Jak usłyszeć siebie pośród śpiewu tłumy

a e C G
d A C G
• a e C G

Bo ważne są tylko te dni...

Jak rozpoznać ludzi których już nie znamy
Jak pozbierać myśli z tych nieposkładanych
Jak odnaleźć nagle radość i nadzieję
Odpowiedzi szukaj, czasu jest tak wiele

Bo ważne są tylko te dni...

Lekcja historii klasycznej

Galia est omnis divisa in partes tres
Quorum unam incolunt Belgae aliam Aquitani
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra appellantur
Ave Caesar morituri te salutant

E H
fis Gis
cis A
E H7 E A E H

Nad Europą twardy krok legionów grzmi
Niemikniony wróży koniec republiki
Grują wzgórza galijskie w pomieszaną krew
A Juliusz Cezar pisze swoje pamiętniki

Galia est omnis...

Pozwól Cezarze, gdy zdobędziemy cały świat
Gwałcić, rabować, sycić wszelkie pożądania
Proste prośby żołnierzy te same są od lat
A Juliusz Cezar milcząc zabaw nie zabrania

Galia est omnis...

Cywilizuje podbite narody nowy ład
Rosną krzyże przy drogach od Renu do Nilu
Skarga, krzykiem i płaczem rozbrzmiewa cały świat
A Juliusz Cezar ćwiczy lapidarność stylu!

Galia est omnis...

Kwiaty we włosach

st. J. Krynicz, muz. K. Klenczon, M. Święcicki

Kwiaty we włosach potargał wiatr
Po co więc wracasz do tamtych lat?
Zgubionych dni nie znajdziesz już
Choć przejdiesz świat i wszczepi wzdłuż

e H7...
H7 e D7 G
H7 e D7 G
• a7 fis7-5 H7 e
C G C G

Kwiaty we włosach potargał wiatr
Dawno zmieniłaś swych marzeń kształt
I dzisiaj ty, i dzisiaj ja
To drogi dwie i szczęścia dwa

Więc choć z daleka wołasz mnie
Nie powiem tak, nie powiem nie
Bez wspomnień czasem łatwiej żyć
Nie wraca nic

H7 e
C G C G
H7 e
H7 e H7

Kwiaty we włosach potargał wiatr
Wyrzuć z pamięci ostatni ślad
Bo dzisiaj ty, bo dzisiaj ja
To drogi dwie i szczęścia dwa

Kwiaty... ..szczęścia dwa
To drogi dwie i szczęścia dwa i szczęścia dwa C G C G C G

{ zamiast fis7-5 można grać D7 }

Warszawa

pyta: *Pocisk Miłości*

Za oknem zimowo zaczyna się dzień
Zaczynam kolejny dzień życia
Wyglądam przez okno, na oczach mam sen
A Grochów się budzi z przepicia
Wyпиты alkohol uderza w tętnice
Autobus tapla się w śniegu
Przez szybę oglądam betonową stolicę
Już jestem na drugim jej brzegu

H
cis A

Gdy patrzę w twe oczy zmęczone jak moje
To kocham to miasto zmęczone jak ja
Gdzie Hitler i Stalin zrobili, co swoje
Gdzie wiosna spaliną oddycha

E H A

Krakowskie Przedmieście zalane jest słońcem
Wirujesz jak obłok, wynurzasz się z bramy
A ja jestem głodny, tak bardzo głodny
Kochanie, nakarmisz mnie snami
Zielony Żoliborz, pieprzony(*) Żoliborz
Rozkwita na drzewach na krzewach
ściekami z rzeki kompletnie pijany
Chcę krzyzczeć, chcę ryczeć, chcę śpiewać

Gdy patrzę...

Jesienią zawsze zaczyna się szkoła
A w knajpach zaczyna się picie
Jest tłoczno i duszno, olewa nas kelner
I tak skończymy o świcie
Jesienią zawsze myślę o latach
Tak starych jak te kamienie
Jesienią wychodzę z tobą na spacer
Przez pełne kasztanów ulice

I patrzę...

Dzieci

Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły d a/C
Zapaliły papierosy, wyciągnęły flaszki
Chodnik zapłut, ludzi przepędziły
Siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie

Wszyscy mamy źle w głowach, że żyjemy
Hej, hej, la, la, la, la, hej, hej, hej, hej x2

Tony papieru, tony analiz
Genialne myśli, tłumy na sali
Godziny modlitw, lata nauki
Przysięgi, plany, podpisy, druk

Elektryczne Gitary

str. 54

MSegit - Śpiewnik, str. 55

Wzorce, przykłady, szlachetne zabiegi
Łącuchy dłoni, zwarte szeregi
Wartwy tradycji, wieki kultury
Tydzień dobroci, ręce do góry

Nie pij Piotrek, nie pij w środę, w środę jedziesz samochodem
Nie ujedziesz za daleko, jeszcze staniesz się kaleką

Wtorek lepszy jest do picia, musisz przecież mieć coś z życia
Pij we wtorek ile wlezie, a najlepiej po obiedzie

Nie pij Piotrek o dziewiątej, pić tak wcześniej jest niemądre
Lepiej gdy się robi ciemno, kiedy jest już wszystko jedno
Siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie...

Mówisz w głowie się gotuje, w sercu rwie się i kotłuje
Nie bądź taki delikatny, twardej bądź jak Roman Bratny

Wszystko dobrze jest do kiedy, nie narobisz sobie biedy
Nie dość, że dokoła nędza, ty się sam w tę nędzę wpędzasz

Wypij trochę przed kolacją, żebyś mógł spokojnie zasnąć
Jeśli jeszcze cię nie bierze, powiedz co ty na to szczerze

Nie pij Piotrek, nie pij w czwartek, picie w czwartek nic nie warte
Coś się zdarzy przyjemnego, nic nie zapamiętasz z tego

Pij w niedzielę, pij w sobotę C a
Na ulicy pij pod płotem D G7
Zapał sobie w każde święta
Pal spokojnie, leż i stekaj

Nie pij Piotrek w poniedziałek, ty się na to nie nadajesz
W poniedziałek trzeba walczyć, po pijaku sił nie starczy

Nie pij Piotrek

Nie pij Piotrek, nie pij w piątek G e
Piątek zły jest na początek a D
Co z sobotą pracującą
Będziesz chory na stojąco

Elektryczne Gitary

str. 55

Włosy

Elektryczne Gitary

a G Fis F x4 a C D e

Kiedy jesteś piękny i młody

Nie nie nie, nie zapuszczaj wąsów, ani brody

Tylko noś, noś, noś długie włosy jak my

Kiedy jesteś stary i brzydki,

Nie nie nie, nie zużywaj maszyny, ani brzytwy

Tylko noś, noś, noś długie włosy jak my

Bo najlepszy sposób na dziewczynę

Zrobić sobie z włosów pelerynę

A więc noś, noś, bracie długie włosy jak my

Już cię rodzina z domu wygania

Już cię fryzjer z nożycami gania

A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie hippis z długimi włosami

Skreśl z Kruczej, idzie Alejami

A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie żołnierz z długimi włosami

WSW go goni Alejami

A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Bo najlepszy sposób na kobietę
Zrobić sobie z włosów bransoletę
A więc noś, noś, noś długie włosy jak my

Znów cię rodzina z domu wygania
Znowu cię fryzjer z nożycami gania
A ty noś, noś, bracie długie włosy jak my

Idzie ojciec, niesie nowe szachy
Długie włosy wiszą mu spod pachy
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Idzie ciotka, idzie całkiem bosa
Długie włosy wiszą jej u nosa
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Kiedy jesteś piękny i młody,
Nie, nie, nie zapuszczaj wąsów ani brody
Tylko noś, noś, bracie długie włosy jak my

I niech cię rodzina z domu wygania
I niech cię fryzjer z nożycami gania
A ty noś, noś, noś długie włosy jak my

Jak my!

str. 56

Hanka

śl. i muz. St. Grzesiuk

Apaszem Stasiek był, w krag znaly go ulice a d

W spelunkach ciemnych, gdzie podłe życie wre

Kochanką jego była zwykła ulicznica a E

Co gdzieś na rogu sprzedaje ciało swe a

Pomimo to Stach kochał swoją Hankę a d

Choć nie raz zbił, skatował aż do krwi G C

Lecz kiedy znów przepraszał swą bogdanke a E

To do niej szeptał czule słowa te a

Hanko, o tobie marzę wśród bezsennych nocy

Hanko, ja bez ciebie nie potrafię żyć! E a

I wciąż bym się wpatrywał w twoje oczy a E

I przy twym boku ja tylko chciałbym być a

Hanko, twe ciało słodko przeży się, przegina

Hanko, daj usta, niech przemienie ból i żal

Że w oczach lży to wiem, że moja wina

Że życie płynie wśród tak burzliwych fal

Gdy Stach przekonał się, że Hanka go zdradziła

To się roześmiał swym okrutnym "ha, ha, ha..."

W spelunkach tam, gdzie banda wódkę pila

I Stasiek pił, choć serce z bólu ika

Po roku znów Stach spotkał swoją Hankę

I w jego ręku błysnął długi, ostry noż

I nożem w serce pchnął swoją bogdanke

A nad jej trupem szeptał, cóż jam zrobił, cóż

MSegit - Śpiewnik, str. 57

Biały krzyż

śl. J. Kondratowicz

U, u, u...

f b C7 f b

Gdy zapłonął nagle świat, bezdrożami szli b g7-5 Gis b

Przez śpiący las f C7 f F7 dA7dD

Równym rytmem młodych serc niespokojne dni b g7-5 Gis b

gC7Fg

dA7d

Odmierzał czas

f C7 f

Gdzieś pozostał ognisk dym, dróg przebytych kurz

Cień siwej mgły

Tylko w polu biały krzyż nie pamięta już

Kto pod nim spi

Jak myśł sprzed lat, jak wspomnień ślad

b b/Gis Dis/G Dis Gis F7

Wraca dziś pamięć o tych, których nie ma

b b/Gis Dis/G Dis7 Gis C7

gC7FD7

gC7FA7

Żegnał ich wieczorny mrok, gdy ruszali w bój

Gdy cichła pieśń

Szli by walczyć o twój dom wśród zielonych pól

O nowy dzień!

Jak myśl...

Bo nie wszystkim pomógł los wrócić z leśnych dróg
Gdy kwitły bzy

str. 57

W szczerym polu biały krzyż nie pamięta już
Kto pod nim spi

W szczerym polu biały krzyż nie pamięta już
Kto pod nim spi

La la la la la la la la, | b g7-5 Gis b
La la la la la la la la, | f C7 f

La la la la la la la la, | b g7-5 f/Gis f
La la la la la la la la, | C7 f

{g7-5 można opuścić, zamiast b/Gis grać D, zamiast Dis/G grać
Dis }

Babcia

Tam w kątku stoi łóżko niezasłane a E7 a
Jeszcze piesek smacznie chrapie G C
A już cicho ktoś po domu chodzi a
Po omacku się ubiera dzielna babcia d E7

Tata wstanie za godzinę, bo mu płacą
Ale babcia też się musi przydać na coś
Choć rarytas, już w tym babci siwa głowa
B: w łazience zawsze była rolka nowa

Szoruj babciu do kolejki, weź koszyczek a d
A uważaj, bo ruch wielki na ulicy G C
Do batalii ruszaj; z handlem detalicznym
Nie zapomnij też o masle dietetycznym

Siedemdziesiąt lat ma babcia i nie sarka
To wyczerści, to pokrzęta się przy garbkach
I pomodli za pomyślność się jak trzeba:
"Daj nam Boże-zdrowia i świeżego chleba"
Leć do sklepu babciu, przywieźli banany
Zabierz tamtą setkę, jest pod ręcznikami
Jeśli ci zabraknie, to dołóżysz z renty
Wiesz, że wnuczek musi płacić alimenty

Szoruj babciu do kolejki, pięć po czwartej
Z mlekiem dzwonią już butelki - idź na wartę
Stari w kolejce cichuteńko jak ta myszka
Niech nie złapie cię, serdenko, znów zadyszka

Babciu droga, jeśli nie ma mydła w kiosku
Ty wynodlisz je u samej Matki Boskiej
Ty wywalczysz świeży serek w sklepie mlecznym
Dzięki tobie dostał dziadek Krzyż Walecznych
Jeśli ciężko ci jest z nami, ruszaj z Bogiem
Widokówkę ci przyślemy na Dzień Kobiet
To coś z tego, że swój złoty krzyżyk sprzedasz
Przecież sama sobie bez nasz rady nie dasz

Szoruj babciu po kolei zlew i wannę
Zostaw szynkę, jadaj kleik albo mannę
Pierz skarpetki, kurze ścieraj, jadaj dżemy
I przypadkiem nie umieraj - bo zginiemy

Nie płacz kiedy odjadę

śł. W. Sieradzka, muz. M. Marini

Pomiędzy mych nut stronicami
Warszawskich nut wspomnienie
Róża, którą z uśmiechem
Dostałem, miła, od ciebie.

Nie płacz, kiedy odjadę D h
Sercem będę przy tobie e A7 D
Nie płacz, kiedy odjadę G D
Zostawię ci te melodie e A7

Piosenkę, która przypomni
Niepowtarzalne te chwile
I słowa cicho szepane
Tylko tobie jedynej

Ti amo [Amore?] - to znaczy kocham
Ti bacio [Tiviato?] - całuję ciebie
Gdy jestem z tobą dziewczynko
Tak dobrze mi jest jak w niebie

Chociaż będę daleko
Wrocę miłości śladem
Więc zanuć naszą melodię
I nie płacz, kiedy odjadę!

Port / Hej, Johnie Walker

śł. Halina Stefanowska

Port to jest poezja rumu i koniaku Gis f Gis f Gis f
Port to jest poezja westchnień czułych żon f b f
Cis f Gis Cis Gis
Wyobraźnia chodzi z ręką na temblaku Cis F7 b f
Dla obieżyświatów port to dobry dom Dis Gis C7 f

Hej! Johnie Walker! Dla bezdomnych dom!

Gis Cis Gis Cis Gis

Hej! Johnie Walker! Dla bezdomnych dom!

Gis Cis Gis b C7 f

Port to są spotkania kumpli, co przed laty
Uwierzyli w ziemi czarodziejski kształt
Za marzenia głupie tu się bierze baty
Któż mógł wiedzieć, że tak mały jest ten świat?

Hej! Johnie Walker, mały jest ten świat!

Port to są zaklęcia starych kapitanów
Którzy chcą wyruszyć w jeszcze jeden rejs
Tu żaglowce stare giną na wygnaniu
Występione wiatrem aż po drzewce rej

Hej! Johnie Walker, aż po drzewce rej! x2 Gis f Gis f...

Ciągle pada

sf. K. Dziukowski

Ciągle pada...
Asfalt ulic jest dziś śliski jak brzuch ryby
Mokre niebo się opuszcza coraz niżej
Żeby przejrzeć się w marszczoną deszczem wodzie
A ja!

A ja chodzę!
Desperacko i na przekór wszystkim mokną
Patrzę w niebo, chwytam w usta deszczu kropki
Patrzę na mnie rozplaszczony twarze w oknie
To nie!

Ciągle pada...
Ludzie biegna, bo się bardzo boją deszczu
Stoją w bramie, ledwie się w tej bramie mieszczą
Ludzie skaczą przez kałuże na swej drodze
A ja?

A ja chodzę!
Nie przejmując się ulewą ani śpiesząc
Czuając jak mi kropki deszczu usta pieszcza
Ze złożonym parasolem idę pieszko...
O tak!

Ciągle pada...

str. 60

Krowa

J. Kaczmarski

Gdzieś na wiosnę, front już przeszedł
Chłopcy poszli w trop, mnie w lesie
Chłop ramnego znalazł i się ulitował
Młody był i niebogaty
Trochę traw, coś na kształt chaty
A w oborze jedna zabiedzona krowa

Leżę w słomie, liżę rany
Wien chłop wpada zastrachany
Idą ruskie - woła - ale od zachodu!
Cóżes taki niespokojny
Może to już koniec wojny
Albo władzę przysyłają dla narodu

Podchodzimy na skraj lasu
A tam Ruskie krowy pasą
Stado z tysiąc sztuk, dorodne, zdrowe, mleczne
Skoro trawę zre pod strażą
Znac do Rosji je prowadzą
Spod Poznania, więc zdobyczne, ponienieckie

Shchaj - mówię - coś tak czuję
Że tu sobie pohandlujesz
Idź po bimber, coś go za stodołą schował
Ruski nie zje, a wypije
A to było jest nieczyje
Przecież przyda się w oborze druga krowa

str. 61

Alejkami już strumienie wody płyną
Jakaś para się okryła peleryną
Przeglądają się jak mokną bzy w ogrodzie
A ja?

A ja chodzę!
W strugach wody, ale z czołem podniesionym
Żadna siła mnie nie zmusza i nie goni
Idę niby zwiastun burzy z kwiatkiem w dłoni...
O tak!

Ciągle pada...
Nagle ogniem otworzyły się niebiosy
Potem zaczął deszcz ulewny sieć z ukosa
Liście klonu się zatrzęsły w wielkiej trwodze
A ja?

A ja chodzę!
I nie straszna mi wichura i ulewa
Ani piorun, który trafił obok drzewa
Shucham wiatru, który wciąż inaczej śpiewa

Idzie chłop i mowa krótka
Wódka - krowa, krowa - wódka
Ale strażnik z karabinem "nie" powiada
Jak się krowy nie doliczą
To pod mur postawią z niczym
Nam się czyściło, czyli liczba, musi zgadzać

Chłop pomyślał i zaradził
Chudą krowę przyprowadził
Dodał bimber i zamienił ją na tłustą
Mało ryczy, mleko daje
Chłop się cieszy, a ja wzajem
Żeśmy krową świnię podłożyli Ruskom

Jeszcze dobrze nie strzeżwieli
Do zagrody przylecieli
Krowę w łańcuch, mnie na muszkę, chłop pobity
Tak napili się za darmo
Odzyskali własność armii
I odkryli na dodatek schron bandyty

Dziesięć lat ich kraj zwiedzałem
W jedenasty rok na stałe
Powróciłem tu, gdzie z nimi handlowałem
Chłopu poszło nie tak gładko
Żyje ponoć pod Kameczatką
W każdym razie już go więcej nie widziałem

MSegit - Śpiewnik, str. 61

Nasza krowa jakby zgadła
Co ją czeka, szybko padła
Nim przegnali ją na tamtą Bugu stronę
Pogrzeb miała uroczysty
W ziemi bliskiej, bo ojczyste
Leżą kości jej starannie ogrzione

Inżynierowie z Petrobudowy

Kult. pęty: Tata Kazika
S. Staszkowski

Nie pękaj koleś, nie łam się przecie
To o nas wczoraj stało w gazecie
Pisała sama "Trybuna Ludu"
Ze nas ogarnia romantyzm budów
W takim piśmaku nie ma usterek
Postaw literkę, niech brzękną szkła
Przed nami naród odkrywa głowy
Inżynierowie z Petrobudowy

Kładziemy lache, niech brzękną szkła g d
Budowniczo wie na 102 A d

Pię życia rozkosz, a cóż nam to szkodzi
Nawet PKS do nas dochodzi
A w zeszle święto miałem kobitę
Co miała obite nogi umyte
W Warszawie Ptaszyn niech zdziera płuca

Niech tańczy Gruca, Holoubek gra
My tutaj mamy program gotowy
Inżynierowie z Petrobudowy

Kładziemy... *niech żyje twa*

Ciężko się żyje o suchym chlebie
Za to nikt grobów nam nie rozgrzebie
Szatkuj dwie zmiany zimą i latem
Wyśpisz się w piachu pod kombinatem
Rąk trzeba wiele, pomników mało
Kogoś zlamalo, lecz życie trwa
Więc niechaj zabrzmi slogan bojowy
Inżynierowie z Petrobudowy

Kładziemy...

Choć nie ma w kabzie srebra ni złota
Przyda się przecież nasza robota
Dopchamy wreszcie w którymś tam roku
Do wojny co to ma być o pokój
Co oszczędzimy to ktoś ukradnie
Idzie składnie jakoś się pcha

Więc wykonajmy plan narodowy
Inżynierowie z Petrobudowy

Kładziemy...

Felek Zdankiewicz

Felek Zdankiewicz był chłopak morowy
Przyjechał na urlop sześciotygodniowy

Ojra, tarira ojra, tarira ojra
Tarira raz, dwa trzy

Urlop się kończy, czas do wojska wrócić
Ale Felusiowi żal koleżków rzucić

Nie tak koleżków, jak swojej kochanki
U której przebywał wieczory i ranki

Wreszcie go schwyłali grudnia trzynastego
I go zawieźli do biura śledczego

A z biura śledczego wypuścić nie chcieli
Felka Zdankiewicza na kluczyk zamknęli

Lecz Felus nie gapa i już nóż otwiera
Przebił Czajkowskiego, na Fuchsa naciera

Ledwie wyskoczył za bramę ratusza
Siada do dorożki, na Warszawę rusza

A w tej dorożce miał czasie troszkę
Więc się kazał zawieźć aż na Czerniakowskie

A z Czerniakowskiej do domu swojego
Żeby opowiedzieć Mańce coś nowego

"Połóż się Feluś, boś ty jest pijany
Połóż się Feluś, boś ty niewyspany"

Kładzie się Feluś do snu kamiennego
A kochanka jego do biura śledczego

"Panowie agencji, prędko pospieszajcie
Felka Zdankiewicza na łóżku schwytajcie"

Panowie agencji prędko pospiesz yli
Felka Zdankiewicza skuwkami nakryli

Jedzie kibitka wąską ulicą
A koledzy jemu szczęścia, zdrowia życzą

"Ach, wy koledzy, wy jeszcze żyjecie
Czy wy mojej Mańce życie darujecie?"

"Nie martw się Feluś, my jeszcze żyjemy
I tę twoją Mańkę smykkiem posuniemy!"

Młoda Felusiowa już w grobie spoczywa
A my na to konto kropniem sobie piwa

Arahia

Kult. ptyta: Spokojnie

Mój dom murem podzielony
 Podzielone murem schody
 Po lewej stronie łazienka
 Po prawej stronie kuchenka

Moje ciało murem podzielone
 Dziesięć palców na lewą stronę
 Długość dziesięć na prawą stronę
 Głowy równa część na każdą stronę

Moja ulica inurem podzielona
 Świeci neonami prawa strona
 Lewa strona cała wygaszona
 Zła zasłony obserwuję obie strony

Lewa strona nigdy się nie budzi
 Prawa strona nigdy nie zasypia

Co się stało z Magdą K.

Jedno z tych pięknych miast
 Co dzień piwo, co pół roku cyrk
 Na ulicy zapytałem w nim
 Co się stało z jedną Magdą K.?

Człowiek, który sprawę znał
 Bez potrzeby nie otwierał ust

Pierwszy z brzegu wskazał bar
 Potem gładko w nim opowieść snuł

Jedno z tych pięknych miast
 Co się stało z Magdą K. x2

To był maj, sam pan wie
 Jak to jest z młodymi w taki czas
 Młode koty lubią włożyć się
 Była z nim i ta Magda K.

Poszli, grali Rock And Roll
 W dyskotece ruch był jak co dnia
 Obok w parku krzyknął ktoś
 Jakby przerwać chciał perkusji trans

Jedno z tych...

Potem był zwykły sąd
 Mamy w roku kilka takich spraw
 Mogła mówić: nie widziałam kto
 Zmarowała chłopcom siedem lat

Wreszcie wyjechała gdzieś
 Aby zmyść grzech i zatrzeć ślad
 Wszyscy mieli jej za złe
 Że tu jeszcze jest ta Magda K.

Jedno z tych pięknych miast
 Nie ma sprawy Magdy K. x3

str. 64

Na Mazury

śl. mel. Ł.M. Kowalczyk, Spinaktery

Się masz, witam Cię, piękną sprawę mam,
 Pakuj bety swe i lec z mną tam,
 Rzuć kłopotów stos, no nie wykrecaj się,
 Cały wszystkim w nos, FCGC
 Osobowym drugą klasą przejedziemy się, A G

Ref.: Na Mazury, Mazury, Mazury, DGD CFC
 Popływamy tą łajbą z tektury, DAD CGC
 Na Mazury, gdzie wiatr zimny wieje, DGD
 Gdzie są ryby i grzyby, i knieje. DAD

Tam, gdzie fale nas bujają, GD FC
 Gdzie się ludzie opalają, AD GC
 Wschody słońca piękne są GD
 I komary w dupę tną. AD

Gdzie przy ogniu gra muzyka
 I gorzała w gardlach znika,
 A Pan Leśniczy nie wiadomo skąd
 Woła do nas, do nas...
 "Paszła won!" <zaraza żeglarska!>

Uszczelnię dno, lekko chodzi miecz,
 Żęży smrodów sto przewietrzyłem precz,
 Ster nie spada już i grót luzuje się,
 Więc się ze mną rusz,

Już nie będzie tak jak wtedy, nie denerwuj się.

MSegit - Śpiewnik, str. 65

Skrzynkę piwa mam, ty otwieracz weź,
 Napić Ci się dam, tylko mi ją nieś,
 Coś rozdziawił dziób i masz głupi wzrok?
 No nie stój jak ten słup,
 Z Węgorzewa na Ruciane wykonamy skok.

Ref.: (...)
 Woła do nas... "Dzień dobry, ...kochane żeglarze... Yps!..."
 / żeglarze, witam, witam!"

Bolero

W pewnym małym miasteczku EEGFGE
 Gdzieś na krańcu Hiszpanii a/A
 Stary krawiec Augusto G
 Szył bolera najtaniej F
 Czy pan był bogaty E (e0)
 Czy biedny, czy kmięć a
 Każdy takie bolero chciał mieć G FE

To bolero dla bogatych kawaleros a E / AG
 W tym bolero będziesz sinior a E / FE
 Prezentował się jak struś a E / FE
 Na bolero kawalero ty się skuś x2 FEFEFE / FEFEFEe0

Amaragena a... EFGFGEFE
 EF

str. 65

Nie placz Ewka

Nie placz Ewka, bo tu miejsca brak na twe łabskie łzy
a G Perfect C

Po ulicy miłość hula wiatr wśród rozbitych szyb
Patrz poeci śliczni prawdy sens roztworzili w grach
W półłitrówkach pustych SOS wysyłają w świat

To bolero...

Zegnam was, już wiem d F

pam, pam, pam... E F E F

Nie załatwię wszystkich pilnych spraw CGA

K...g...da ty ... E F E

Idę sam, właśnie tam d F

Gdzie czekają mnie C

...
Jakie chcesz pan bolero... Ole! F E Ezm

Tam przyjaciół kilku mam od lat

Dla nich zawsze śpiewam, dla nich gram

Jeszcze raz żegnam was

Nie spotkamy się

Na corridę gdy pójdziesz

Proza życia to przyjaci ni kat, pęka cienka nić

W tym bolero odkryty,

Telewizor, meble, mały fiat, oto marzeń szczyt

O białe harpes zabije

Hej prorocy moi z gniewnych lat obrastacie w tłuściz

Serce twej seniority.

Już was w swoje szpony dopadł szmal, zdrada płynie z ust

No i ona zemdlona,

Na twe łono bez sił

Padnie szepcząc⁴amigos...

"Kto to szył?" G F E

To bolero...

Hotel California

The Eagles

Hotel California - pochodzi z albumu grupy The Eagles o tym samym tytule
wydanym w 1976 r. Bez wątpienia, jest to jeden z najlepszych (i chyba
najbardziej znany) przeboj tej grupy.

On a dark desert highway, cool wind in my hair aE

Warm smell of colitas, rising up to the air GD

Up ahead in the distance, I saw a shimmering light F7+ C

My head grew heavy and my sight grew dim, I had to stop for the
night DE

There she stood in the doorway, I heard the mission bell

And I was thinking to myself: this could be heaven or this could
be hell

Then she lit up a candle and she showed me the way

There were voices down the corridor, I thought I heard them say:

{start_of_chorus}

"Welcome to the Hotel California FC

Such a lovely place (such a lovely place), such a lovely face

E(E7)a

Plenty of room at the Hotel California

Any time of year (any time of year), you can find it here"

{end_of_chorus}

Her mind is Tiffany twisted, she got the Mercedes Benz
She got a lot of pretty, pretty boys, that she calls friends
How they dance in the courtyard, sweet summer sweat

Some dance to remember, some dance to forget

So I called up the captain, "Please bring me my wine", He said

"We haven't had that spirit here since nineteen sixty-nine"

And still those voices are calling from far away

Wake you up in the middle of the night, just to hear them say:

"Welcome to the Hotel California

Such a lovely place (such a lovely place), such a lovely face

They livin' it up at the Hotel California

What a nice surprise (what a nice surprise), bring your alibis"

Mirrors on the ceiling, the pink champagne on ice, and she said

"We are all just prisoners here, of our own device"

And in the master's chambers, they gathered for the feast

They stab it with their steely knives but they just can't kill the
beast

Last thing I remember, I was running for the door

I had to find the passage back to the place I was before

"Relax," said the night man, "We are programmed to receive

You can check out any time you like, but you can never leave"

{comment: chorus}

Hotel Kalifornia

W ciemności pustynnej autostrady, chłodny wiatr w moich
włosach

Moja głowa zaczęła mi ciążyć, wzrok się zamglił
Musiałem zatrzymać się na nocleg

Stała tam na podjeździe, usłyszałem dzwonek misyjny
I pomyślałem sobie, to może może być niebo lub piekło
Zapaliła wtedy świeczkę i pokazała mi drogę
Usłyszałem głosy w głębi korytarza, myślałem że słyszałem je jak
mówią

{start_of_chorus}

"Witamy w Hotelu Kalifornia

Takie miłe miejsce, (takie miłe miejsce), takie miłe twarze

Jest dużo miejsca w Hotelu Kalifornia

O każdej porze roku (o każdej porze roku) możesz tutaj znaleźć"

{end_of_chorus}

Jest zwirowana na punkcie Tiffany'niego, ma również Mercedes

Ma mnóstwo pięknych, pięknych chłopców których nazywa

przyjaciółmi

Jak oni tańczą na dziedzińcu, ciężka harówka w letnim upale

Niektóre tańce niezapomniane, niektóre lepiej zapomnieć

Tak więc zawałałem właściciela "Proszę przynieść mi mego wina"

On odrzekł

"Nie mieliśmy takiego nastroju od tysiąc dziewięćset

sześćdziesiątego dziewiątego"

I wciągnął te głosy wołające z oddali

Budzą Cię w środku nocy, tylko aby usłyszeć je jak mówią:

"Witamy w Hotelu Kalifornia

Takie miłe miejsce, (takie miłe miejsce), takie miłe twarze
Oni mieszkają na górze Hotelu Kalifornia

Jaka miła niespodzianka. (jaka miła niespodzianka), pokaż twe
powody

Lustra na suficie, różowy szampan w lodzie i ona rzekła

"My jesteśmy tylko więźniami tutaj, z własnego wyboru"

I zebrali się oni w głównej sali na celebrację

Ktuli to swymi stalowymi nożami, ale nie zabili bestii

Ostatnią rzeczą jaką pamiętam, jak biegłem do drzwi

Musiałem znaleźć przejście z powrotem do miejsca, gdzie byłem

uprzednio

"Uspokój się" rzekł nocny portier, "My jesteśmy przygotowani na

przyjmowanie gości,

Możesz zapłacić kiedy tylko chcesz, ale nigdy nie możesz opuścić

tego miejsca"

{comment: chorus}

Jak długo w sercach naszych

Umiarkowanie

1. Jak dłu - go w ser- - cach na - szych choć kro - pla
pol - skiej krwi, jak dłu - go w ser- - cach na - szych
oj - czys - ta mi - łość tkwi, 1.-3. stać bę - dzie kraj nasz
ca - ły, stać bę - dzie Pia - stów gród, zwy - cię - ży
O - rzeł Bia - ły, zwy - cię - ży pol - ski lud.

1. Jak długo w sercach naszych
choć kropla polskiej krwi,
jak długo w sercach naszych
ojczysta miłość tkwi,
stać będzie kraj nasz cały,
stać będzie Piastów gród,
zwycięży Orzeł Biały,
zwycięży polski lud.
2. Jak długo na Wawelu
brzmi Zygmunowski dzwon,
jak długo z gór karpackich
rozbrzmiewa polski ton,
stać będzie...
3. Jak długo Wisła wody
na Bałtyk będzie stać,
jak długo polskie grody
nad Wisłą będą stać,
stać będzie...

Hej, strzelcy, wraz Marsz strzelców z 1863 roku

słowa: Władysław Ludwik Anczyc

Tempo marsza

muzyka: Władysław Ludwik Anczyc

1. { Hej, strzel - cy, wraz, nad na - mi O - rzeł Bia - ły,
Wnet z naszych strzelb pio - run - ne zagrzmią strza - ły,

a prze - ciw nam śmier - tel - ny sto - i wróg;
a lo - tem kul kie -

1. 2. - ru - je Zbaw - ca Bóg! 1.-4. Więc go - tuj broń i

ku - le bij głę - bo - ko, o oj - ców grób ba -

- gne - tów po - ostrz stal, na od - głos trąb twój

sztu - cieć bierz na o - ko, hej, bacz - ność! cell i

w łeb lub w ser - ce pal! Hej, trąb, hej, trąb, strze -

- lec - ka trąb - ko, w dal! A kluj, a rąb i

1. 2. w łeb lub w ser - ce pal, hej w łeb lub w ser - ce pal!

1. Hej, strzelcy, wraz, nad nami Orzeł Biały,
a przeciw nam śmiertelny stoi wróg;
wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmią strzały,
a lotem kul kieruje Zbawca Bóg!
Więc gotuj broń i kule bij głęboko,
o ojców grób bagnetów poostrz stal,
na odgłos trąbki twój sztuciec bierz na oko,
hej, baczność! Cell i w łeb lub serce pall
Hej, trąb, hej, trąb,
strzelecka trąbko, w dal
A kluj, a rąb
i w łeb lub w serce pall
2. Graj, trąbko, graj, jak grałeś przez wiek cały
do marszu tym, co szli do Polski bram.
Słysz, bracie, słysz, minionych lat sygnały
sztafety znak z kolei dają nam.
Więc gotuj broń...
3. Bagnetów szturm wolności zdobył szaniec,
zwyciężył duch mężnością rąk i nóg,
lecz biada, aby zwiącać straż u granic,
gdy na przedpolach czyha zdrajca wróg.
Więc gotuj broń...
4. Bałtyku szum, że nasza sprawa święta,
od wieków huczy aż po Karpat wał
Na bój zaprawia orzeł swe orłęta,
by porwać je na pierwszy odgłos dział
Więc gotuj broń...

Cisza jak ta

Budka Suflera

Sza, cicho sza, czas na ciszę
Już oddech jej coraz bliżej
Tego naprawdę ci brak
Ona jedna prawdziwy ma smak
Cisza jak ta, mm...
C G

Sza, cicho sza, zbliż się do niej
Głowa ledwie drga błądy płomien
Podejdź i zanurz się w nią
Kryształową i czysta jej ton

Zanurz do dna, mm...

Bliżej i bliżej i bliżej masz do niej
Ciszej i ciszej i ciszej co dnia
C a F (G) C a F-G

Koniec, po co ten ciągły hałas
Sam zdwoić go, wciąż się starasz
Tak Cię uczyli od lat
Tylko krzykiem zdobywa się świat

A to nie tak, mm..., nie tak

Sza, cicho sza, czas na ciszę
Te która w swym sercu słyszysz
Kiedys śpiewało jak z nut
Teraz gładki i zimny jak lód

Smutny to cud, oo... smutny cud

Podejdź i zanurz się w nią
Kryształową i czysta jej ton
Cisza jak ta, mm... jak ta
/x2

Co ty tutaj robisz

Elektryczne Gitary

I co ja robię tu u-u co ty tutaj robisz
Dwanaście ciężkich szczerzółtych koron moja głowę zdobi
F C G

Jestem na różnych drogach u-u co ty tutaj robisz

Kolejny piękny marmurowy pomnik koło domu stoi

Ref.

Już każdy powiedział to co wiedział
Trzy razy wysłuchał dobrze mnie
Wszyscy zgadzają się ze sobą
A będzie nadal tak jak jest
d F G
d F G
C e
F G

I co ja robię tu u-u co ty tutaj robisz

Są takie rzeczy, że nikt nie zaprzeczy, po co tu się głowić
Z daleka słysząc szum u-u co ty tutaj robisz

Dla wielkich oraz osłów by rzucić się z mostu no i łowić

I co ja robię tu u-u co ty tutaj robisz
Mieć te przestrzenie na jedno skinięcie wiele wynagrodzi
Nie trzeba tegich głów u-u co ty tutaj robisz
Taki okazje, ba! i lokale chcą się narodzić

I co ja robię tu, co ty tutaj robisz

Co za czasy / Ludzie dbają o siebie

A. Waligórski, Olek Grotowski (?)

[Ref. 1] Ludzie dbają o siebie, ludzie dbają o siebie D a (A)
Ludzie dbają o siebie stale G D
Uważają na siebie i chuchają na siebie D a (A)
Noszą ciepłe skarpety i szale G D
Zaczynają mikstury, wybierają się w góry D a
By oddychać pełnymi płucami G D
Zajadają kiełbasy, przyrządzają frykasy D a
Aby wzmocnić swój wąty organizm G D

Ref. 1...

[Ref. 2] A tu lata mijają, a ci ludzie wciąż dbają
Góry, chmury, mikstury et cetera
Lecz rzecz dziwna tym niemniej
Choć to nie brzmi przyjemnie

Coraz gdzieś jakiś człowiek umiera.

Ludzie wzrokiem go mierzą, patrzą ale nie wierzą

Człowiek który z nich westchnie "o rany"

Ludzie szepcą po sieniach

"Jozek popatrzył na Henia, choć nieboszczyk
a jaki zadbany"

Ref. 1...

Ref. 2

A potem po pogrzebie znów jest słońce na niebie
Ten sam cykl widać słońca
Ludzie dbają o siebie, ludzie dbają o siebie
Ludzie dbają o siebie bez końca
do

Wieczór Wrocławia

Wieczór Wrocławia cudna ja gazieta
A w tej gaziecie dowcipasów moc
Sam dziś znalazłem parę do kompletu
A teraz muszę opowiedzieć wam
Ana hrrr aaa fiu aaa trrrr aaa
Cudna ja gazieta
Ana hrrr aaa fiu aaa trrrr aaa
Stroniczek ma sześć

Hydraulik dźwięku

A. Waligórski [<http://www.waligorski.prv.pl/>]

A jeśli przyjdzie kiedyś po mnie hA
Hydraulik dźwięku Fioletowy Eh
Żeby mi odbić szajbę w głowie, DA
To będę czysty i różowy, EA
Otworze lufy i luficki,
Słoną hydranty i nocniki,
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I wyjdę, ale nie na zawsze!

A jeśli przyjdzie innym razem
Gazownik uczuć Znakomity
Żeby mnie napompować gazem -
Będę unyty i utyty,
Wycisnę wagi, spuszczyć wodę,
Minister wręczy mi nagrodę,
Prasa mi zrobi analizę,
I wtedy na sam szczyt wylizę!

A jeśli zjawi się osilek,
Strazak postępu Uśmiechnięty
By mnie zniecałka kopnąć w tyłek,
To będę czujny i wypięty -
Otworze wszystkie drzwi na przestrzal,
Nabiorę światła i powietrza,
Wysztelę jak z korkowca korek
I po-zybuję wprost do Tworek!

(→193)
(253)

str. 74

Morskie opowieści

sl. J. Kasprowy (i inni)

Kiedy rum zaszumi w głowie a
Cały świat nabiera treści G
Wtedy chętnie słucha człowiek a C
Morskich opowieści C/G E a

Kto chce to niechaj słucha, kto nie chce niech nie słucha
Jak balsam są dla ucha, morskie opowieści

Hej, ha! Kolejkę nalej! Hej, ha! Kielichy wzniesmy!
To zrobi doskonale morskim opowieściom

Kto chce to niechaj wierzy, kto nie chce niech nie wierzy
Nam na tym nie zależy, więc wypijmy jeszcze

Lajba to jest morski statek, Sztorm to wiatr co dmucha z gestem,
Cierpi kraj na niedostatek, Morskich opowieści

Pływał raz marynarz, który, Żył się wyłącznie pieprzem
Sypał pieprz do konfitury, I to zupy mlecznej

Był we "Lwowie" młodszy majtek, Czort, Rasputin, bestia taka
Że sam kręcił kabestanem, I to bez handszaka ,

Jak spod Helu raz dmuchnęło, Żagle zdarła moc nadludzka
Patrzę w koję mi przywiało, Nagą babkę z Pucka

MSegit - Śpiewnik, str. 75

Pływał raz marynarz, który, Żył się wyłącznie wódką
Dawał wódkę małodatom, No i prostytutkom.

Pływał z nami raz szantymen,, Śpiewał bardzo niskim basem,
W rękach zawsze miał gitarę,, Ster trzymał... rękami.

Znałem raz murzynkę w Rio,, Co w miłości była śmiała,
Nie uwierzysz daję słowo,, Całkiem w poprzek miała.

Kolumb odkrył Amerykę,, Kiedy ścigał się z Halikiem,
Indianie się zarzekali,, Że pierwszy był Halik.

O wyprawie wokół globu,, Też fałszywe są pogłoski,
Pierwszy żaden tam Magellan,, Tylko Baranowski.

Nelson, angielski Admiral,, Strzelilby se w łeb i kwita,
Gdyby wiedział co dokonał,, Kłoss, zwykły Kapitan.

Żyła w Gdańsku cnotka Zocha,, Z każdym chciałaby się kochać,
Lecz stalową cnotą miała,, Rzewnie więc płakała.

Zoska dzięki swym przymiotom,, Podpuszczalska była wielce,
Wielu więc miało złamane,, Niekoniecznie serce.

Larsen choć był harpunnikiem,, Nie mógł Zośce przebić cnoty,
Chociaż raz rzutem harpuna,, Przebił trzy U-Booty.

Grant Kapitan z żoną pływał,, Nie dopatrzył raz załogi,
Odtąd ma bachorów kupę,, A na głowie rogi.

str. 75

Niech drzą gitary struny, Wiatr niech grzywaćce pieści
Gdy płyniemy pod banderą, morskich opowieści

Od Falklandu-smę płynęli, Doskonale brała ryba
Mogłeś wędka wtedy złapać, Nawet wieloryba

Rudy Joe, kiedy popił, Robił bardzo głupie miny
Albo też skakał do wody, I gonił rekiny

I choć rekin twarda szruka, Ale Joe w wielkiej złości
Złapał gada za ogona, I mu łamał kości

Może ktoś się będzie zżymał, Mówiąc, że to droższe wieści
Ale to jest własnie klimat, Morskich opowieści!

Kto chce, ten niechaj wierzy,, Kto nie chce, niech nie wierzy
Nam na tym nie zależy,, Więcej wypijmy jeszcze.

Pij bracie, pij na zdrowie, Jutro ci się humor przyda
Śpijryus ci nie zaszkodzi, Sztorm idzie - wyrzygasz

Raz bosmana rekin pożarł,, Lecz nie smuccie się kochani,
Bosman żyje, rekin umarł,, Zatrut się zbukami.

Znałem kiedyś Chinę w barze,, Co śpiewała piosnki sprośne,
Gdy kimono swe rozdziała,, Cycki miała skosne.

Śluchaj rady młody majtku,, Strzeż się dziewcząt w Yokohamie,
Tam są gęjsze takie szybkie,, Zgwałca nim ci stanie.

Gdy Kapitan zachorował,, Zrobiono mu lewatywę,
Wlano w niego galon wody,, Przez przerwatwę.

Może biedak by wyzdrowiał,, Bo kuracja pierwsza klasa,
Ale kondom był dziurawy,, Dostał adidasa.

Kiedy Bosman trypra złapał,, Obciął sobie własnym nożem,
A gdy rzucił go za burzę,, To weszło morze.

Mają John z Krzywym Pyskiem,, Na "Darze Pomorza" pływał,
A że krzywy miał interes,, Pysk se obsikiwał.

Znałem raz zwykłego majtkę, Co uwielbiał wodne sporty,
Stawiał se na pale foka, I wychodził z portu.

Kiedy znudzą ci się szanty, I żegluga, i Mazury,
To pierdolnij kapitana, I uciekaj w góry.

Powiedziała mi dziewczyna,, Żeby wodą wódkę popić.
A ja na to: "Idź do diabła,, Czy chcesz mnie utopić".

Znałem kiedyś pannę sliczną,, Maszty stawiać uwielbiała,
Chłopa z łajbą pomylila,, Lecz nie żałowała.

Kumpel nazwać swoją łajbę, Chciał tytułem jakiejś piosni,
Ja mu na to - daj jej imię, "Morskie opowieści".

A gdy kozy szły do kotła , bo czasami tak się zdarza
to wtedy cała załoga, jębała kucharza

Pewien majtek miał papugę, najsłynniejszą w całym świecie
no bo była okrętową, mistrzynią w miniecie

Za usługi tej papugi, majtek pobierał dolara
nie dziwnego w długim rejsie, wzbogacił się zaraz

A dla kogo za papugę, była to za duża kwota
mógł pozyczyć od bosmana, szczerbatego kota

Miała baba Mikołajka, i ciągnęła go za jajka
raz za jedno, raz za drugie, potem za to długie

Znałem raz pewnego majtkę, kto nie wierzy niech się śmieje
co swym chujem podczas wzvodu, mógł zastąpić reję

A ten majtek bestia taka, w to już uwierzycie chyba
co wytryskiem własnej spermy, zabił wieloryba

A jego kapitan co był, wielkim sympatykiem sportu
stawiał foka na swym członku, i wchodził do portu

Miała baba Mikołajka, wciąż ciągnęła go za jajka
nagle patrzy Mikołajek, że już nie ma jajek

Tam na końcu korytarza, bosman gwałcił marynarza
czy go zgwałcił, czy nie zgwałcił, otwórz mu zniekształcił

Pływał raz marynarz, który, chuja miał jak trzy armaty
i wytryskiem z tej giwery, zatapiał fregaty

Kiedy szliśmy przez Pacyfik, była wtedy straszna flauta
wprost na łajbę nam się zjebał, ruski kosmonauta

Znałem kiedyś marynarza,, kochał piwo no i tańce
jak się odlat to wypełniał, służył na Guziance

Raz stanąłem w Mikołajkach, patrzę, a tu z pod "Pagaja"
wychodzi stary marynarz, bez lewego jaja

Do Giżycka dziś płyniemy, nieźle daje, szóstka wieje
jak tak dalej dobrze pójdzie, rozpierdolę keję

Znałem kiedyś kapitana,, co zieloną miał papugę,
która była znaną w świecie, mistrzynią w miniecie

Żyła raz w Londynie kurwa, co się zwała Ruda Bronka
kiedy zaciskała uda, obcinała członka

I żadnemu żeglarzowi, nie udało się jej dosiąść
bo dostawał opatrunek, a ona korkociąg

Az się znalazł pewien młodzian, mieszkał podobno w Poczdamie
i drewnianą swą protezę, zrobił kuku damie

W dawnych czasach na okrętach,, żyły kozy tresowane
co w rzemiosie zastąpiły, każdą kurtyzanę

Znałem raz pewnego majtkę, co miał oczy jak dwie cipy
złapał syfa w środku morza, w dodatku od kipy

A w połowie tego rejsu, majtek ów popełnił gafę
i z grotmasztu wpadł do wody, jajami na rafę

Hej, od zachodu wieje, hej, od zachodu wieje
hej, od zachodu wieje, rozjebało keję

Kiedy szliśmy przez Pacyfik, wiatr pozywał wszystkie wany
przytuliłem się do kłopa, i śpiewałem szanty

Znałem raz pewnego majtkę, nazywaliśmy go Pszczółka
jębał wszystko prócz zegarka, chyba, że z kukulką

Kiedy ci na rejsie smutno, chcesz rozzerwać się troszeczkę
wsadź se granat między nogi, wyciągnij zawleczkę

Pewien majtek miał dwie nogi, co się nie trzymały kupy
bo przed laty zbił majtek, na dawaniu dupy

Żadna kurwa, żadna dziwka, nie zastąpi kufła piwka
kto nie wierzy niech spróbuje, jak piwko smakuje

Była raz w Londynie kurwa, tak w rzemiosie wyrobiona
co w dwie doby obskoczyła, eskadrę Nelsona

Pływał raz po morzu kucharz, w rękach praktyk był onana
a załoga się dziwiła, skąd w kawie śmietana

Pływał raz marynarz który, jak nie jebał przez rok cały
to w tryckiem własnej spermy, zabił wieloryba

Hej wiatr nam w dupę wieje, hej wiatr nam w dupę wieje
jeśli zaraz nie przestanie, rozjebimy keję

Hej ho butelka piwa, w czas burzy jest osłoda
pijmy więc dużo piwa, z tą brzozową wodą

Pływał raz marynarz który, myślał, że go dupa boli
patrzy, a tu sam kapitan, w koi go pierdoli

Płynie sobie rower wodny, płynie sobie rower wodny
jak w niego przypierdolimy, to będzie podwodny

Pływał z nami raz szantymen, Śpiewał bardzo niskim basem
W rękach zawsze miał gitarę, Ster trzymał... rękami

Nelson, angielski Admiral, Strzełiłby se w łeb i kwita
Guy by wiedział co dokonał, Kloss, zwykły Kapitan

Kiedy znudzą ci się szanty, I zegluga, i Mazury
To pierdolnij kapitana. I uciekaj w góry

Naprawdę nie dzieje się nic

st. M. Zabłocki, muz. G. Turnau

e a g d a g d d

Czy zdanie okragle wypowiesz

Czy księgę mądrą napiszesz

Będziesz zawsze mieć w głowie tę samą

Pustkę i ciszę

Słowo to zimny powiew

Nagłego wiatru w przestworze

Może orzeźwi cię ale do nikąd

Dojść nie pomoże

dd3D / dDaeae

Zwieść cię może ciągnący ulicami tłum
(FCF)

Wódka w parku wypita albo zachód słońca

/ aGCde / aGCFGG7G

Lecz pamiętaj naprawdę nie dzieje się nic

I nie stanie się niż aż do końca

eaeaea)

F E a / dea ((a7)

Czy zdanie okragle wypowiesz

Czy księgę mądrą napiszesz

Będziesz zawsze mieć w głowie tę samą

Pustkę i ciszę

Zaufaj tylko warg spłotom

Belkotom niezrozumiałym

Gestom w próżni zawistym

Niedoskonałym.

F a g f F E a

F a g g f F E a

str. 78

Liryczna Piosenka Chemiczna

(up. na melodie "Dom wschodzącego Słońca" / "The house of the rising sun" - j.n.)

Był sobie raz chemik piękny i młody, aCDF

Wysmukły jak 'wieża Glovera'. aCE

Jedynym jego marzeniem było aCDF

By dyplom mieć magistera. aEa

Oczy miał piękne, umysł przejrzysty

I rozum miał całkiem realny.

W piersi mu było serce przeczyste

Jak kryształ heksagonalny.

Raz, będąc w parku, doznał olśnienia,

Bo dziewczę zobaczył prześliczne,

Które chodziło tam i z powrotem

Niczym wahadło fizyczne.

Ciało jej białe jak siarczan baru,

Włos złoty jak dwuamina,

Jedno jej oko jak błękit pruski,

Drugie jak ultramaryna.

Zadłbn poeta by nie opisał

Wszystkich uroków jej ciała,

Tak zbudowana była wspaniale

Z aminokwasów i białka.

Kupił więc w celu zaręczynowym

Pierścienie dwa benzenowe.

I z pierścieniami przyszedł on do niej,

- Chce Cię - powiada - za Żonę.

Wnet utworzymy wspaniałą parę jak dwa wiązania sprzężone,

Jak te pierścienie, co w naftalenie żyją na wieki złączone.

Lecz ona serce jak korund miała, które nie znało litości.

Kapryśny humor ciągle zmieniała jak mangan - wartościowości.

Jego wyznania zimno przyjęła, jak hel skroplony, z okrzykiem:

- Nie będę nigdy związku tworzyła, ja, z byle jakim chemikiem.

Po takich słowach nasz młody chemik daremnie błaga i szlocha,

A w międzyczasie w czarnej rozpaczy pije C2H5OH.

Ale nie wiele mu to pomogło, bo znać go nie chciała dziewczyna.

No i dlatego, biednego chłopca zalała hemoglobina.

Drogi kolego i koleżanko, taki stał moralny wynik:

Żyj na wesoło, by Cię nie spotkał tragiczny los jak chemika.

[UW, Wydział Chemii, 1956. Praca zbiorowa.]

MSegit - Śpiewnik, str. 79

str. 79

(wersja z lat 70.)

Raz poznał dziewczę

Piękne i młode.

Nosek jej na kształt probówki,

A włosy miała

Czarne jak grafit,

A oczy jak błękit pruski.

Lecz ona serce

Jak diament miała,

Co to nie znało litości,

I swe uczucia

Ciągłe zmieniała

Jak mangan wartościowości.

Nasz młody chemik

Płacze i szlocha,

Wszak go rzuciła dziewczyna.

Płacze i szlocha,

A w międzyczasie

Pije C dwa H pięć OH.

W moim ogrodzie / Ogrodu serce

Daab

W moim ogrodzie gdzie czas leniwy

Powolną strugą płynął wytrwale

a e

W moim ogrodzie, gdzie jeszcze nigdy
Tak dawno słów przyjaznych parę

a e a

W moim ogrodzie gdzie smutek gości

Gdzie gorzki dni i gorzkie noce

W moim ogrodzie, gdzie samotności

Nikt nie rozjaśniał, gdzie nigdy dosyć

W moim ogrodzie gdzie długa zima

Zmroziła wszystkie ciepłe uczucia

W moim ogrodzie, gdzie strumień źródła

Zastygł w bezruchu a czas umyka

Aż pewnej nocy puszczili lody

Ogrodu serce mocniej zabiło

Przyszedł nabrałaś źródlanej wody

I napiłaś a wszystko ożyło

Byłaś tak śliczna niczym poranek

Niczym wiosenny kwiat jabłoni

i nie zapomnę nigdy tej chwili

Gdy dłoń dotknęła twojej dłoni

I nie zapomnę tych chwil radosnych

Kiedy nie mogąc wydobyć słowa

Z zapartym tchem patrzyłem ci w oczy

Tak trwała nasza bez słów rozmowa

Ja twoje włosy dotykałem ukradkiem

Gdy zamyślona z pochyloną głową

Byłaś mi jak przesliczna nimfa

Co się przegłada nad taflę wodą

I choć tak blisko byłaś przy mnie

Choć twoje oczy śmiały się do mnie

Doprawdy niezego nie jestem pewien

Co czułaś wtedy, czy wart jestem wspomnień

Wspomnienie

śł. Julian Tuwim, miz. Czesław Niemien

Mimozami jesień się zaczyna

Złotawa krucha i miła

To ty jesteś ta dziewczyna

Która do mnie na ulicę wychodziła

C a d G

Od twoich listów pachniało w sieni

Gdym wracał zdyszany ze szkoły

A po ulicach pełnej zieleni

Fruwały za mną jasne anioły

Mimozami semość przypomina

Nieśmiertelnik żółty październik

To ty, to ty moja jedyna

Przychodziłaś wieczorem do cukierni

Z przeomdlenia, z przeomdlenia senny
W parku płakałem szeptanymi słowy
Młodzik z chmurek prześwitywał wiosenny
Od mimozы złotej majowy

Ach z czuymi przemysłymi snami

Zasypiałem z nim gasnącym o poranku

W snach dawnymi bawiać się wiosnami

Jak tą złotą, jak tą wonną wiazanką...

Tańcem i śpiewem. (?)

stryku

Tańcem i śpiewem

I dźwiękiem swego gitar

Przechodząc za pagóbką wiatych gości, DAD

DRZWI!

(D)

Wytrącałś

Elektryczne Gitary

Ref. Ra, ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta, tam, C G a F
Ta, ra, ra, ram, ta, ra, ram. C G C G

1. Byłem jeden okrągły, miałem wszystko na twarzy, C G C G
Byłem chętny i czuły, miałem o czym pomarzyć, C G C G
Byłem pełen równości, byłem górą powagi, C G a F
Wytrącałś mnie z równowagi C G C G

Ref. Ra, ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta, tam C G a F
Wytrącałś mnie z równowagi. C G C G

2. Świat był pełny i pusty, a ja w porównaniu,
Byłem prosty, gotowy na każde spotkanie,
Świat był drzwiami słabości i ścianą odwagi,
Wytrącałś mnie z równowagi.

3. Lampa stała na stole, włosy rosty na głowie,
Buty spały na szafie, młodzi pili na zdrowie,
Jedni mieli pretensje, drudzy mieli uwagi,
Wytrącałś mnie z równowagi.

4. Jedno życie w pamięci, drugie życie na zdjęciach,
Czasem kropla na głowę, byle nie cegła,
Z jednej strony coś głośniejsze, z drugiej strony coś wali,
A ty mnie wytrącałś z równowagi.

Ra ta, ta, ta, ta, ta, ta, ta, ra, ta, ta, ta, tam,
Ta ra, ra, ra, ra, ra, ram, ta, ra, ram.

Zegar

Jan Błyszczak

(aGaG)/(aD a G a D a G d G e a⁷ d G e F C a⁷ F G⁶ a⁷ F
G⁶ C⁷ F G⁶ e a F G⁶ d⁷)

Oddam zegar na zawsze, w dobre ręce aD⁽⁷⁾ aD⁽⁷⁾/G eDe
Dobry zegar, który po ojcu mam. a D⁽⁷⁾ a G/D⁷

Zegar co bije w moim sercu d⁽⁷⁾ G⁽⁷⁾ e/C⁷⁺ a⁽⁷⁾ CDGe

Zegar co zęby przy mnie zjadł d⁽⁷⁾ G⁽⁷⁾ e⁽⁷⁾/E⁷ CDe

Potrąciłem, oddałem prawie wszystko / eA⁷ eA⁷

Szafę i dwa krzesła wziął nocny stróż

Szczęście, że grabarz wziął łopatę

Na pewno jej nie odda już. / a⁷ D⁷ G⁷⁺ e⁷
/ a⁷ D⁷ H⁷

Już nie tutaj nic nie trzymam FGC⁷⁺ a C D e/G

W każdej chwili mogę iść FGC⁷⁺/a CDh

Jeszcze tylko zegar oddam ten FG⁶ ea C D G/H⁷ e

Bo za ciężki by go nieść. FG⁶ d⁹ C D e/A

Oddam zegar w naprawdę dobre ręce.

Dobry zegar, co czasem rzadzi sam.

Nie trzeba wcale go nakręcać, kto zechce, całkiem darmo dam.

Podpalili rupiecie na poddaszu, poszedł banknot ostatni na ten cel.

Nic nie mam, co by mnie trzymało, nic, tylko zegar oddam ten.

To było

(A. Sikorowski?) wyk. M. Rodowicz

Z wielu pieców się jadło chleb

Bu, c, d lat przyglądał się światu.

Nieraz rano zabolął łeb

I mówili zmiana klimatu.

Czasem trafił się wielki raut

Albo feta proletariatu

Czasem podróz w najlepszym z aut

Człściej szare drogi powiatu

Ale to już było i nie wróci więcej

I choć tyle się zdarzyło

To do przodu wciąż wyrzywa głupie serce.

Ale to już było, znikło gdzieś za nami,

Choć w papierach lat przybyło

To naprawdę wciąż jesteście tacy sami

Na regale kolekcja płyt

I wywiadów pełne gazety

Za oknami kolejny świt

I w sypialni dzieci oddechy.

One lecą drogą do gwiazd

Przez niebieski ocean nieba,

Ale przeciecz za jakiś czas

Będą mogły same zaśpiewać

Jacht rock and roll

(Ryżące Dwudziestki, A. Korycki)

Ponoć facet, który pierwszy jacht ten miał, CC7F

Dając imię mu, jakiś taniec uczyć chciał. GCG

A czy wiecie jakiego tańca nazwę dał? CC7F

Jeśli tak to wszyscy razem raz i dwa. GGisGGisG

Rock and roll'a w jego rytm nawet fale szły, CFCC7

Rock and roll'a w jego rytm nawet mokre zagłę schły, FC

Rock and roll'a w jego rytmie z szekli schodziła rdza, E7 F

Rock and roll'a bo w rock and roll'u zawsze wszystko gra.

CGCG

Nocą w porcie, w którym ów "Rock and roll" stał

Każdy inny jacht wciąż belkami skrzypiąc spał.

On nie skrzypiał, nie darmo takie imię miał,

On nie trzeszczał też, lecz tak jakby grał.

Gdy zdarzyło się, że wiatr zapomniał wiać,

Nasz "Rock and roll" nie zamierzał w miejscu stać.

Wręcz przeciwnie jak burza w strzępy fale pruł,

Wystarczyło kilka taktów zagrać mu.

Hej, żeglarze, jeśli ktoś swą łajbę ma,

Niech "Rock and roll" jej na imię zaraz da!

Z taką nazwą to, choćby dna jej było brak

Będzie szła..., że nikt nie powie: "Ale wrak!"

Cztery piwka

J. Porębski

e (g)

Ze Świnoujścia do Walvis Bay
Droga nie była krótka
A po dwóch dobach, albo mniej
Już się skończyła wódka

Do hrydza - krzyknął Siwy Flak
I z miejsca rzekł - Dwa piki
A Ochmistrz w telewizor wiał
Nie byle jakie siki

H7 (D7)

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet
Jakaś damę roześmianą król przytuli wnet
Guzieś między palcami sennie płynie czas
Czwarta ręka króla bije as

E A (G C)

H7 E (D7 G)

E A (G G7 C)

H7 e (D7 g)

A w karcie tylko jeden as
I nic poza tym nie ma
Ale nie powiem przecież - Pas
Może zagrają szlema

Kontra - mu rzekłem, taki bluff
By nieco spuścił z tonu
A Fred mi na to - Cztery trefi
Przywalił bez pardonu

Cztery piwka...

A mój w dwa palce obtarł nos
To znaczy: nie ma nic
I wtedy Flak, podnosząc głos
Powiedział - Cztery pik!

I kiedy jeszcze cztery króle
Pokazał mu jak trza
To Fred z renonsem - Siedem pik
Powiedział - Niech gra Flak!

Cztery piwka...

A ja mu - Kontra, Fred mi - Re
Ja czuję pełen luz
Bo widzę w moich kartach, że
To atutowy tuz

Więc strzelam! Kiedy karty Fred
Wyłożył mu na blat
To każdy mógł zobaczyć, jak
Siwego Flaka trafią szlag

Cztery piwka...

Już nie pamiętam ile dni
W miesiace złożył czas
Morszczuki nawet dobrze szły
I grało się nie raz

str. 84

Lecz nigdy więcej Siwy Flak
Klnę na jumprowe wszy
Choćbys go prosił, tak czy siak
Nie zasiadł już do gry

W popielniczkę pet, cztery piwka na stół
Już tej damy roześmianej nie przytuli król
Gdzieś nam się zapodział atutowy as
Tego szlema z nami wygrał czas

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet
Jakaś damę rozebraną król przeleci wnet
Gdzieś między palcami sennie płynie czas
Czwarta ręka króla bije as

Ballada o dziewczynie, która piła gorące mleko

Są małe stacje wielkich kolei
Nie, nane, jak obce imiona
Małe stacje wielkich kolei
Jakiś napis i lampa zielona
Na takiej stacji dawno już temu
Z daleka jadąc, z daleka
Widziałem dziewczynę w niebieskim szaliku
Jak piła gorące mleko
Teraz tamtędy nigdy nie jeżdżę
I miasto moje daleko...

C e/G
F G (C)
F C
F/C G
C e/G
F G C
F C
G C
F C
F/G C

A myślę czasami o tamtej dziewczynie
Jak piła gorące mleko
I nie raz chciałbym, aby tu była
Może to miało by sens
Jak ona śmiesznie to mleko piła
Gapiąc się na mnie spod rzęs

Mam inne sprawy, swoje podróże
I nie tamtędy mi droga
Lubię ulice szerokie i długie
I kolorowe miasta na rogach
Może ma chłopca tanta dziewczyna
Może wybrała się w świat
A może po prostu jest taka głupia
Jak jej siedemnaście lat
Zresztą, to przecież nie ma znaczenia
Mieszkam naprawdę daleko...

MSegit - Śpiewnik, str. 85

str. 85

Country po polsku

kabaret Koni polski

Czwarta rano wstaje – świt
 Łyk herbaty w ustach smig
 Moje dłonie czule pieczą kierownicę
 Mam przed sobą drogi szmat,
 Muszę ruszać dziś na szlak
 300 koni czas pogonić na granicę.

C
 FC
 CG
 C
 F
 CGC(F)C

Ref: Moja wielka ciężarówka ma 48 ton
 Moja wielka ciężarówka to po prostu jest mój dom
 Sam już nawet nie policzę
 Ile razy przez granicę przejeżdżałem
 Gdy nad ciemną radził rząd

FC
 C
 FC
 GC(F)C

Zgodnie z listem przewozowym
 Mam na pace 5 ton bobu
 Trochę słomy, gęsi smalec i krasnale
 Resztę smalcu na 3 palce
 Tak dla picu bo pod smalcem
 100 wagonów papierosów marki Camel

W głębi między krasnalami stoi pudło z żółwikami
 Które przeszły przez granicę z Ukrainą
 Te krasnale zamiast gliny całe są z amfetaminy
 A te żółwie nakarmione są platyną

Ref...

str. 86

MSegit - Śpiewnik, str. 86

W osiach mam aktywny pluton, a na oni kryty juta
 Siedzi Rumun który Reich kojarzy z rajem
 W tylnym moście trzech Bułgarów
 Pije wódkę z samowaru
 Jak wypija, skoczą z mostu, się zabijają
 Mam w szoferce zdjęcie żony,
 Obok wiszą dwie ikony
 I proporcek klubu Bayer Leverkusen
 Celnik zajrzy mi do środka,
 Powiem: "witam pana Włodka!"
 Bo ten celnik to jest Włodek, żony kuzyn
 Ref... (przejeżdżałem ... rząd 3x)

Ragazzo da Napoli

Jacek Zwoźniak

Ragazzo da Napoli, zajeżdżał *Mitafiore*
 Na sam trotuar wjechał kołami
 Nosem prezent poczułaś, bo taka jesteś czuła
 Że pomyślałaś o nim *bel ami*

D fis G A x2

DhDh CaCa
 DH7e(A) CBd(G)
 eAeA dGdG
 eAD(GA/D7) dGC G|C7

On ciemny był na twarzy, a prezent ci się marzył
 Za 10 centów torba w Pewexie
 Ty miałaś 4 złote, on proponował hotel
 I nie musiałaś zameldować się

MSegit - Śpiewnik, str. 87

Ty z nim poszłaś w ciemno, damo bez matury
 Koza ma prezencję lepszą niż ty
 Czeru smętą minę masz i wzrok ponury
Ciao bambina, spadaj mała, tam są drzwi

GAD(D7)
 /FGCC7
 GADh /FGCa
 eAD /dGC

On miał w kieszeni paszport, sprawdziłaś, a więc znasz to
 Lecz on nie sprawdził ile ty masz lat
 On mówił *bella bionda*, a popatrzył jak wyglądasz
 Te włosy masz jak len co w błoto wpadł

Jak w oczy spojrzysz teraz swojego prezenta (i)ra
 Co dyskotekę robi i ma styl
 Straciłaś fatyganta, chciał kupić ci Trabant
 Czy warto było za tych parę chwil

Twój *ragazzo* Forda Capri ci nie kupi,
Buona notte pewnie też nie powie ci
 Jeszcze wierzysz, że dla ciebie śpiewa Drupi
Ciao bambina, spadaj mała, tam są drzwi

Poznałaś Europę, więc nie mów do mnie "kotek"
 Ja nie wiem, co Volkswagen, a co Ford
 Nie jestem tak bogaty, nie wezmę cię do chaty
 I przestań mnie nazywać "my sweet lord"

Ty nie będziesz moja Julia Capuletti
 Inny wszak, niż ja, Romeo ci się śni

W żadnym calu nie wyglądam jak *spaghetti*
Ciao bambina, spadaj mała, tam są drzwi
 Gdy ci pizzę stawiał rzekł: *Prego mangiare*
 To pamiętać będziesz po kręś swoich dni
 Tesknąc za nim jak złotówka/panienka za dolarem
Ciao bambina, spadaj mała, tam są drzwi...

En junger Mann zum essen

Jacek Zwoźniak

D fis GA

En junger Mann zum essen, gefahren mercedesem DhDh
 Wprost z *Einbahnstrasse* zjechał pod twój dom DH7 e (A)
 Ty miałaś zwaną złoty, myślałaś tylko o tym eAeA
 I poprawiłaś zaraz *golden lok* eAD

A on był *übermenchem*, przystojnym jak Hans Genscher
 Ty miałaś tylko *fünfzehn Jahre alt*
 Więc byłaś *kleine Fräulein*, a on był *ein groß chojrak*
 Dłaczego wtedy powiedziałas "halt" ?

In dem Zimmer zdejmowałaś potem sweter *GAD(D7)
 Bo biust *hadler* [z burdy] ci wypełniał sen GAD
Dancig wiatr – zawołał – *Donnerwetter*
Kleines Mädchen, das ist für, Auf wiedersehen eAD

D fis G A

str. 87

Nie wiedział, jak cię nazwać, więc prosił: *bitte Ausweis*
 Nie rozumiała, co od ciebie chciał *W asch-*
 Myślała: postaw sznapsa, a on ci dał-ż klapsa
 I wizał tylko: *du bist gute Frau!*
 Był z niego numer lepszy, chciał z tobą *neunundsechzig*
 A ty mu się śmiałaś prosto w nos
 I choć nie byłaś w wojsku, odrzekłaś mu po polsku
 "Sehr gut, nie ze mną te numery, Kloss!"

Danke Mann, mercedes ci nicht kaufen
Gute Nacht nie powie ci przed snem
 Bo nad wami wisiał napis *hier nicht rauchen*
Nur für Deutsche, Hände hoch, Auf wiedersehen

{dalej w tonacji o pół tonu wyżej}
 W efekcie *Drang nach Osten* spędziłaś noc pod mostem
 A rano poszłaś *schlafen* do *zu hause*
 Ścisnąc *Kugelschreiber*, co dał ci *easy rider*
 A w radiu śpiewał własnie Mithoff Klaus

Ty nie będziesz moją Hildą z *Altenburga*
 Choćbym dzielny był jak Konrad Wallenrod
 Bo nie wsiądziesz za nie ze mną do *Wartburga*, o *nein*
Adieu Fräulein, meine kleine, spadaj stąd

Albo jak Łokietek ci urządził *chłostę* *Pluse*
 Jeszcze powiesz: *danke, mein herr Gott*
 I zatekniesz jak dyrektor za związkowcem
Adieu Fräulein, meine kleine, spadaj stąd!

Malczyszka

G.h.C.D.G.h.C.D.
 Malczyszka z Leningrada
 Zajechał awtem Łada
 Na trotuarie stanął przed taboj
 • Wyczulaś pismo nosem
 Dłatego drżącym głosem
 a.D.
 Szepnęłaś uypaja mój gieroj
 a.D.G.D.
 Miał lekko skośne glazy, Lecz prezent ci się marzył
 Złote kalco, szampanskoje i tort
 Ty miałaś diesiac złotych, Myślałaś tylko o tym
 Jak pojedziecie w mieście gdzieś w kurort
 a.D.G.G.
 Gdyś na rynku samowary pradawała
 C.D.G.G.
 W głowie szumiał ci łagodnie cichy don
 C.D.G.G.
 Paczemu ciepier ty grusna moja mała
 C.D.G.e.
 Daswidanija, dwier adkrytyj, paszła won
 C.D.G.h.C.D.
 G.h.C.D.

Skazał, szto do żdonął do uble(?)

Kosztuje tam dwa ruble

Perłowych szminek kupił trzysta sztuk

Gdy kuszał drugie danie

W podręcznym riestauranie

To ty krystały załatwiałaś mu

On mówił: "Zuch dielowczka", I na tym koniec, toczka

Więc czemu do hotelu poszłaś z nim

Leżałaś na krawacie, On zrobił po herbatie

Czy wciąż myślałaś że uwidzisz Krym

Hiszpańskie dziewczyny

tłum. A.Mendrygał, G.Wasilewski

Żegnajcie nam dziś, hiszpańskie dziewczyny e C e/h7 / aFe
 Żegnajcie nam dziś, marzenia ze snów e C/G D / aCG
 Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora e C D e (h) / FGa
 Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów e H7/h7 e / Fea

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny / aCG
 W noc ciemną i złą nam będzie się śnił
 Leniwie popłyną znów rejsu godziny / FGa
 Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił / Fea

Niedługo ujrzemy znów w dali Cap Deadman
 I Głowę Baranią sterczącą wśród wzgórz
 I statki stojące na redzie przed Plymouth
 Klarować kotwice najwyższy czas już

A potem znów żagle na masztach rozkwitną
 Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight
 I znów stara łajba potoczy się ciężko
 Przez fale w kierunku na *Beachie Fairlie Land*.

Zabłyśną nam białą skał zęby pod Dover
 I znów noc w kubryku wśród legend i bajd
 Powoli i znośnie tak płynie nam życie
 Na wodach i w portach South Foreland Light

Twój Sieriożka zaporozców nie rozdaje

Ja ciebia lublu - ci też nie powie on

Nie dla ciebie śpiewa Muslim Magomajew

Daswidanija, dwier adkrytyj, paszła won

Ja nie znam się na cenach

Lecz aparatu smiena

Nie umiałbym zamienić na Penthouse

Mów jeśli chcesz idiota

Lecz mimo to paliota

Nie oddałbym za bluzkę z Mickey Mouse

Ja nie będę twym Jurijem Gagarinem

I nie powiem Walentina ty maja

Już od dziecka nie przepadam za Leninem

Daswidanija, dwier adkrytyj, won paszła C.D.G.G.
 C.D.G.G.

Gdy praszczaju usłyszałaś od Sieriożki

To ci serce bilo jak krenlowski dzwon

Teraz tęsknisz jak cziaszuski do garnoszki

Daswidanija, dwier adkrytyj, paszła won

C.D.D.D.G.h.C.D.G.

Daswidanija, dwier adkrytyj, paszła won

C.D.D.D.G.h.C.D.G.

Spanish ladies

Farewell and adieu to you fair Spanish ladies,
 Farewell and adieu you ladies of Spain.
 We've just received orders for to sail for old England
 We'll bid you goodbye till we see you again.

We'll rant and we'll roar like true British sailors
 We'll rant and we'll roar across the salt sea
 Until we strike soundings in the channel of old England
 Ushant to Scilly is thirty five leagues.

We hove our ship to, with the wind at sou'west, boys,
 We hove our ship to, for to take soundings clear,
 In fifty-five fathoms with a fine sandy bottom
 We filled our main topsl, up Channel to steer

The first land we made as the point calle the Deadman
 Next Ramshead of Plymouth Start Portland and Wight
 We sailed then by Beachie, by Fairlie and Dungeness
 The bore straight away for the South Foreland light.

Now the signal was made for the Grand Fleet to anchor
 We clewed up our tops'ls, stuck out tacks an'sheets,
 We stood by our stoppers and brailed in our spankers,
 And anchored ahead of the noblest of fleets.

e C h'
e G D
C D e
C h' e

e G D
e G D
C D e
C h' e

Wyszków tonie

{+;- Elektryczne gitary}

Wyszków tonie... x4 d
 Siedzę na dachu, tutaj nie dojdzie *dB*
 W piwnicy zostały moje kartofle *DA*
 Dwóch ludzi na tratwie uwija się żywo *dB*
 Tonącym po paczce sprzedają piwo *G*

Wyszków tonie, x4+

Już jest telewizja, już robi wywiady
 "Jak, Panie tonący, dajecie se rady?"
 A no handel, jak handel, wiosna czy zima
 Od zeszłej niedzieli już pływa melina

Wyszków tonie, ...

2 budy v syzi pies jak holownik
2... Do budy zadzwać się otęty ogrodnik
 Gówniarza w misce wysłali po babcię
 Co będzie, jak sprawdzą im karty pływackie?

Wyszków tonie, ...

Krawcy, lekarze, kierowcy palacze
 Dozorcy kobiety fryzjerzy spawacze
 Sportowcy pokraki pijacy uczniowie
 Szevecy wariaci kasjerzy ojcowie

Wyszków tonie, ...
 {"zagraj mi to jeszcze od początku..."}

Takie tango

wstęp (solo po dźwiękach) :

a d e f e d a
a e f e d b
a c i s d e c i s d
a d e f e d g g i s
e f e d b
a c i s d e c i s d

Na sali wielkiej i błyszczącej tak jak nocne Buenos Aires *d C d C*
 Które nie chce spać
 Orkiestra stroi instrumenty, daje znak i zaraz zacznie
 Nowe tango grać

Siedzimy obok obojętni wobec siebie jak turyści
 Wystukując rytm

Nie będzie tanga między nami choćby nawet cud się ziścił *d B*
 Nie pomoże nic *g A d*

Chociaż płyną ostre nuty
 W żyłach płonie krew
 Nigdy żadne z nas do tańca
 Nie poderwie się

Bo do tanga trzeba dwojga
 Zgodnych ciał i zgodnych serc
 Bo do tanga trzeba dwojga
 Tak ten świat złożony jest

Zaleje w końcu Buenos Aires noc tak gęsta jak atrament
 A gdy przyjdzie brzask
 Coś co było w naszych sercach kiedyś, kiedyś jak świecąca
 diament

Cały straci blask

I choć znowu będą grali
 Bóg to jeden wie
 Nigdy razem na tej sali
 Nie spotkamy się

Bo do tanga ...

Zawsze tam gdzie ty

Lead: Punk

Zamienię każdy oddech w niespokojny wiatr C a G G /

Ge7D

By zabrał mnie z powrotem tam gdzie masz swój świat

Poskładał wszystkie szepty w jeden ciepły krzyk

Żeby znalazł się aż tam gdzie pochowałeś sny

Już teraz wiem że dni są tylko po to F G / CD

By do Ciebie wracać każdą nocą złotą C a / Ge

Nie znam słów co mają jakiś większy sens

Jesli jedno tylko, jedno tylko wiem

Być tam zawsze tam gdzie Ty

Nie pytaj mnie o jutro to za tysiąc lat

Płyniemy białą łódką w niezbadany czas

Poskładał nasze szepty w jeden ciepły krzyk

By nie uciekły nam by wysuszyły łyż

Już teraz...

Budzić się i chodzić spać we własnym niebie C a Ge

Być tam zawsze tam gdzie ty F G CD

Zegnać się co świt i wracać znów do Ciebie

Być tam zawsze tam gdzie ty

Budzić się i chodzić spać we własnym niebie C a

Być tam zawsze tam gdzie ty. Yeeee F G C GeCD

(/ Ech... Zawsze tam, gdzie ty, Ech... GC)

Autobiografia, czyli załącznik do życiorysu

st. Bogdan Olewicz, muz. Zbigniew Hołdys, wyk.: Perfect

Miałem dziesięć lat, gdy usłyszałem o mnie świat a C e a

W mej piwnicy był nasz klub G D

Kumpel radio zniósł, usłyszałem "Blue Sued Shoes" e

I nie mogłem w nocy spać a D

Wujek Jozek zmarł/Wiatr odnowy wiał, e

Darowano reszty kar

Znów się można było śmiać a

W kawiarniany gwar jak tornado jazz się wkradł

I ja też chciałem grać a e

Ojciec, Bóg wie gdzie, Martenowski stawiał piec

Mnie paznokcieć z palca zszedł

Z gryfu został wiór, grałem milion różnych bzdurow

I poznałem co to seks

Pocztówkowy szal, każdy z nas ich pięćset miał

Zamiast nowej pary jeans

A w sobotnią noc był Luksemburg, chata, szkło

Jakże się chciało żyć

Było nas trzech, w każdym z nas inna krew F G

Ale jeden przyświecał nam cel C a

Za kilka lat mieć u stóp cały świat d B

Wszystkiego w bród F

Alpagi łyk i dyskusje po świt

Niecierpliwy w nas ciskał się duch

Ktoś dostał w nos, to popłakał się w głos

Coś działo się

str. 92

Chcemy być sobą

Chciałbym być sobą

Chciałbym być sobą wreszcie

Chciałbym być sobą

Chciałbym być sobą jeszcze

Jak codzień rano, bułkę masłaną

Popijam kawą, nad gazety płamą

Nikt mi nie powie, wiem co mam robić

Szklarką o ścianę rzucam, chcę wychodzić

Na klatce stoi cieć, co się boi

Nawet odsłonić, miotłę ścisną w dłoni

Ortalion szary chwytam za bary

I przerażonej twarzy krzyczę prosto w nos!

Trzymam się ściany, nieczym pijany

Thum wkłótańczy tangiem opętany

Stopy zmęczone depeczą koronę

Król balu zwleka, oczy ma szalone

Magda w podzięcie, chwytą me ręce

I nie ma sprawy, słicznie jej w sukience

Po co się spieszysz, po co się spieszysz

Przecież do końca życia mamy na to czas!

Aby być...

Chciałbym być...

Chcemy być... x2

Poróżniła nas, za jej Poly Raksy twarz

Każdy by się zabić dał

W pewną letnią noc gdzieś na dach wyniosłem koc

I dostałem to, com chciał

Powiedziała mi, że kłopoty mogą być

Ja jej, że egzamin mam

Odkręciła gaz, nie zapukał nikt na czas

Znów jak pies byłem sam

Stu różnych ról, czym ugasić mój ból

Nauczyło mnie życie jak nikt

W wyrku na wznak przechrapałem swój czas

Najlepszy czas

W knajpie dla braw klezmer kazał mi grać

Takie rzeczy, że jeszcze mi wstyd

Pewnego dnia zrozumiałem, że ja

Nie umiem nic

Słuchaj mnie tam, pokonałem się sam

Oto wyśnuł się wielki mój sen

Tysięczny tłum spija słowa z mych ust

Kochają mnie

W hotelu fan mówi: "na taśmnie mam

To jak w gardłach im rodzi się śpiew"

Otwieram drzwi i nie mówię już nic

Do czterech ścian

MSegit - Śpiewnik, str. 93

str. 93

Na sen

(Urazda)

a C G D [riff] | 2

Na sen nigdy już nie wezmę nic
 Ja to wiem, odejść łatwiej jest niż żyć
 I na morzu naszych wspólnych lat
 Liczę wypsy pełne smutnych dat
 Akasmitne rafy, gdy byliśmy tak szczęśliwi
 Widzę nasze drzewa, które wygiął czas

a C G D a
 C D/G E/D
 F G a
 F G a
 F G C a
 F G E

Ja znam naszą miłość pełną burz
 Czasem tnie, w obie strony tak jak nóż
 I głęboko rani ciebie, mnie, razem ciężko żyć, osobno - źle
 Chyba zawsze już tak będziemy pogmatwani
 Wspólny adres, nasze dzieci, sny
 Więc pomóż mi odnaleźć tamte dni

FGE
 E

Pomóż mi odnaleźć nasze najpiękniejsze dni
 Zaczaruj moje serce
 Zostaw mnie bez tchu raz jeszcze
 Pomóż mi kochać, wyrwij w moim sercu siebie
 Zrób to, przecież wiesz, to nie boli, nie

F G C a
 F G
 C E
 F G C a
 F E

Dziwne jak mi mało trzeba snu
 Słyszę znów mego życia słaby puls
 Miłość jest jak deszcz
 Który spływa po mnie aż do stóp
 Sama obok siebie jestem znówu tu

Dmuchawce, latawce, wiatr

Obudzimy się wtuleni w południe lata C g B d
 Na końcu świata, na wielkiej łące g B d a e C
 Ciepłej i drżącej a e D
 Wszystko będzie taki nowe i takie pierwsze
 Krew taka gęsta, tobie tak wdzięczna
 Z tobą bezpieczna

Nad nami dmuchawce, latawce, wiatr G e G
 Daleko z betonu świat G e G
 Jak porażeni, bosko zmęczeni a e C a e D

Posłuchaj muzyka na smykach gra
 Do ciebie po mebie szłam
 Tobą oddycham, płonę i znikam
 Chodź ze mną D

Dmuchawce, latawce ...

Krajka / Na wozie

Chorałem dzwonków dzień rozkwita a d/D E(7)
 Jeszcze od rosy rzęsy mokre a(d)F(7)G(7)
 Węmgłę turkoce pierwsza bryka C/a d
 Słońce wyrusza na wioczęgę E E7 (a)

Droga pylistą, drogą polną
 Jak kolorowa panny krajka
 Słońce się wznosi nad stodolą
 Będzie tańczyć walca

A ja mam swoją gitarę d/a G (F g)
 Spodnie wytarte i buty stare C a (C a)
 Wiatry niosą mnie (hej x3) d E a (dG7CC7 / AEaA) /
 dF7+EE7/dEa

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce
 Żuraw się wsparł o cembrowinę
 Wiele nanosi wody jeszcze
 Wielu się ludzi z niej napije

Biały miś dla dziewczyny

Biały miś dla dziewczyny ^{ad}
 Którą kocham i kochać będę wciąż FGa
 Lecz dziewczyna jest już z innym
 I pozostał mi po niej smutek, żal

Hej, dziewczyno! Spójrz na misia
 On przypomni, on przypomni chłopca ci
 Nieszcześliwego, białego misia
 Który w oczach ma tylko same łzy

Płynie czas, tak jak rzeka
 I nie wróć, nie wróć tamte dni
 W moim sercu jest dziś rana
 Którą zetrzeć możesz tylko ty

Hej, dziewczyno...

Gdy kina Przyszłość

Gdy kina Przyszłość (jasny) neon się zapala
A na portierni spać się kładzie nocny stróż
Pociagam w bramie tyk, nie czeka na mnie nikt
Bo ja nikogo nie potrafię kochać już

(wyk. J. Kobuszewski)

a E
E a
a d a
a E a

Dziewki po nogach zmysłowo całowali mnie

(Stara) rencistka rwała dla mnie złoty żab

Mój arogancki śmiech rozpałał w zylach krew / *tuśt im w piegiach*

A moja młodość rozszumiała się jak dąb

Aż raz mnie młoda zapoznała literatka

I zaciągnęła siłą do hawiry swej / *prawybiuszcy we krwię wli swoj*

Kawiorom pasła mnie, mówiła - mój ty śnie

Wszystko ci oddam, tylko moim być ty chciaj

Badzisz wst wistko tylko wiewym być mi chiej

Kupila pizzam czterech parę, jak artyście

Zuma na dechy, wiosną wiozła mnie na Krym

Kupila komfort wóz, ach, gdyby nie ten mus

Tym krwawym czynem nigdy nie splamiłbym się

Siedzą tuż obok

Szły na przyzy, kak korol na imieninach / *Siedzą na przy chuj*

I amiasz petow słone z wyra muszę ćmieć

K sieżycwa misa emi, świat cały zwisa mi

Bo ja wśród ludzi nie potrafię dłużej żyć

Bo ja ulogo we potroję waciac furi

Ja stawiam

Czy mam pieniądze, czy grosza mi brak - ja stawiam e D e
Czy los mi sprzyja, czy idzie mi wspak - ja stawiam e D e
Czy mam kompanów dziesięciu, czy dwóch e G
Czy mam ochotę na rum, czy na miód A C H 7
Czy mam pieniądze, czy grosza mi brak - ja stawiam e D e

Czy wicher w oczy, czy w plecy mi dmie - ja stawiam

Czy mi kompani ufają, czy nie - ja stawiam

Czy ja ścigam wroga, czy wróg ściga mnie

Dopóki mój okręt nie leży na dnie

Czy mam pieniądze, czy grosza mi brak - ja stawiam

A kiedy mnie dziewczka porzuci jak psa - ja stawiam

Gąsiorek biorę i piję do dna - ja stawiam

Kompanię zbieram i siadam za stół

I nie ma wtedy placenia na pół

Bo kiedy mnie dziewczka porzuci jak psa - ja stawiam

Czy tam dopłynę gdzie kończy się świat

Czy aż do piekła poniesie mnie wiatr

Ja stawiam żagiel jak kufel na stół - ja stawiam

Ja stawiam żagiel jak kufel na stół - ja stawiam

Ja stawiam żagiel jak kufel na stół - ja stawiam

Pacyfik

st. S. Kłupś

Kiedy szliśmy przez Pacyfik

Way hay roluj go

Zwiało nam z pokładu skrzynki

Taki był cholerny sztorm

Hej znówu zmyło coś

Zniknął w morzu jakiś gość

Hej policz który tam

Jaki znówu zmyło kram

Płynie śledzia i sardynki

Kosze krabów, beczkę sera

Kalesony oficera

Siec jezowców, jedną zabę

Kapitańska zmyło babę

Beczki runu nam nie związo

PÓŁ ZAŁÓGI JĄ TRZYMAŁO

Hej... gość

Hej policz który tam

Jaki znówu zmyło kram

Hej znówu zmyło coś

Zniknął w morzu jakiś gość

Postawcie wino dzban

Opowiemy dalej Wam

Killer / Kiler

Elektryczne Cytary

To, co się dzieje naprawdę nie istnieje, D

więc nie warto mieć niczego, tylko karmić zmysły. e A D

Będzie co ma być. Już wiem, że stąd nie zwiję -

poczekam i popatrzę, nie cofnę kijem Wisły.

Już tylko Kiler, o sobie tylko tyle

Wiem co za ile, nie muszę dbać o bilet.

Mam wszystko w tyle, są czasem takie chwile,

Że się nie myślę, choć weale nie wiem ile.

Nie kiwnąłem nawet palcem, by się znaleźć w takiej walce. G D A

Teraz w pace swe ostatnie resztki imidżu tracę.

Co się ze mną dzieje, naprawdę nie istnieje,

więc nie warto tak się bronić, tylko lecieć z wiatrem.

Poczekam, popatrzę - zrozumieniem więcej.

I wtedy wreszcie sam też włączę się do akcji.

Ref. x2

Już tylko Kiler, podniosłem bile, wracam za chwilę, nie dbam o bagaż,

nie dbam o bilet. Już tylko Kiler, mówię, o, o.

Mam wszystko w tyle, wiem co za ile, może się mylę,

to chyba thriller, a ja, ja, ja, ja, jaj. Już tylko Kiler...

Sł. A. Szaleńcowa
Mel. z filmu "Exodus"

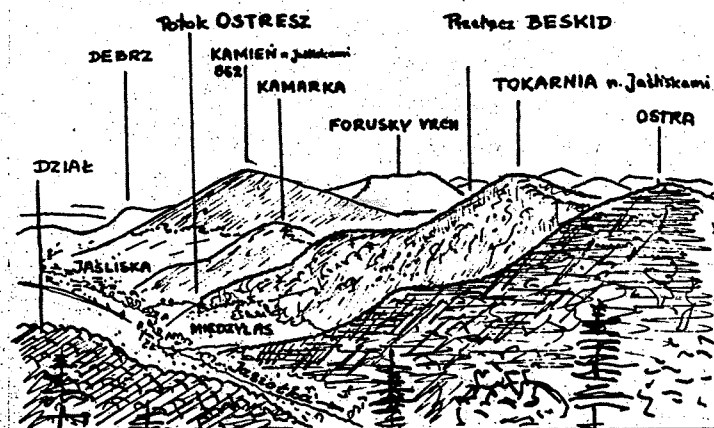
CZAS ODEJŚĆ Z GÓR

Czas odejść już
Bo wierzchołki białych gór
W wieczorny czas idą do snu
Wkrąg cisza starych drzew
Wtulonych w śnieżny świat
I nie zbudzi ich ze snu
Cichnący wiatr

Czas odejść już
Niechaj naszych kroków skrzyp
Zaniesie nas pod cichy dach
Przy ogniu zabrzmi pieśń
Popłynie poprzez śnieg
I odpowie echo, kto
Przyjaźni strzegł

Czas odejść już
Lecz popatrzmy jeszcze raz
Jak w śnie srebrzystym zamilkł las
Zabierzmy z sobą w świat
Tę ciszę, ognia blask
Jak wspomnienie
Z najszczęśliwszych naszych lat

CODA: Czas odejść z gór
By powrócić kiedyś tu



Z PIOTRUSIA NA POŁUDNIOWY WSCHÓD